

SMUTNE ŻALE
PO UTRACONYCH
DZIECIACH

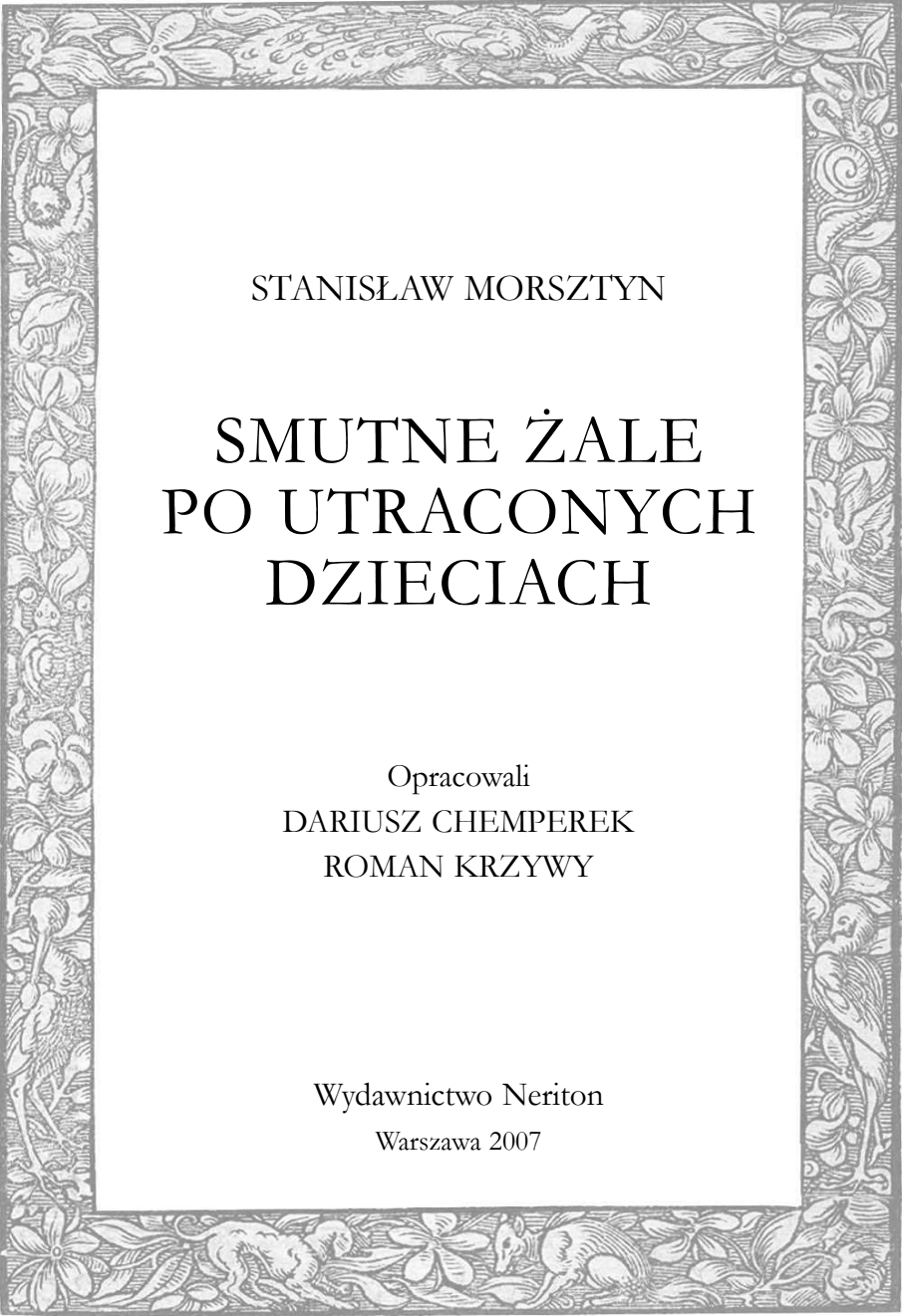
WYDZIAŁ POLONISTYKI UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

BIBLIOTEKA
DAWNEJ LITERATURY POPULARNEJ
I OKOLICZNOŚCIOWEJ

TOM II

Redakcja naukowa serii

Roman Krzywy
Radosław Grześkowiak

The book cover features a wide, ornate border with a repeating floral and foliate pattern. The central text is set within a white rectangular area.

STANISŁAW MORSZTYN

SMUTNE ŻALE
PO UTRACONYCH
DZIECIACH

Opracowali
DARIUSZ CHEMEPEREK
ROMAN KRZYWY

Wydawnictwo Neriton
Warszawa 2007

Redakcja i korekta
Małgorzata Świerzyńska

Współpraca
Anna Czyż

Opracowanie graficzne
Elżbieta Malik

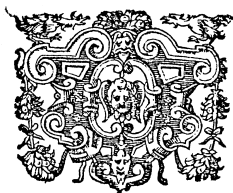
© Copyright by Roman Krzywy
© Copyright by Wydawnictwo Neriton

ISBN 978–83–7543–019–6

Tytuł dotowany przez
Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego

Wydawnictwo Neriton
00–272 Warszawa, Rynek Starego Miasta 29/31, pok. 33
Wydanie I, Warszawa 2007
www.neriton.apnet.pl
neriton@ihpan.edu.pl
Nakład 300 egzemplarzy
Objętość 5 arkuszy wydawniczych

Wstęp



Stanisław Morsztyn – żołnierz, dygnitarz, pisarz

Stanisław Morsztyn, poeta i dramaturg, reprezentant klasycyzmu w literaturze XVII wieku, jest najmniej znanym pisarzem z pisarskiej dynastii Morsztynów. Fakty z jego młodości możemy zaledwie rekonstruować. Przyjęta przez Wiktora Weintrauba hipoteza, że Stanisław urodził się w 1623 r.¹, skłaniałaby do ryzykownego wniosku, że poeta dożył wieku 102 lat (zmarł w 1725 r.). Zwykle jednak badacze uchylają się od wyznaczenia daty i miejsca jego narodzin². Sytuację z przypisywaniem konkretnych wydarzeń i dat przyszłemu tłumaczowi *Andromachy* Jeana Racine'a komplikuje fakt, że w rodzie Morsztynów żył ówczesnie inny Stanisław, wojski sandomierski, rodzony brat barokowego arcy-mistrza Jana Andrzeja.

Autor *Smutnych żalów po utraconych dzieciach* urodził się, podobnie jak wszyscy Morsztynowie, w rodzinie ariańskiej. Za-

¹ Zob. W. Weintraub, *Wstęp*, [do:] J.A. Morsztyn, *Wybór poezji*, Wrocław 1988, s. XVII (tablica genealogiczna Morsztynów).

² Zob.: J. Dürr-Durski, *Stanisław Morsztyn*, „Pamiętnik Literacki” 1951, z. 3–4, s. 766–784; A. Link-Lenczowski, *Stanisław Morsztyn*, [hasło w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 21, Wrocław 1976.

pewne uczęszczał do szkoły tego wyznania w Raciborsku, gdzie jego ojciec Jan pełnił funkcję ministra zboru. Stanisław wybrał karierę wojskową w formacji piechoty – brakowało w niej bowiem wykwalifikowanych oficerów, ponadto w pułkach piechoty nie przykładano zbyt dużej wagi do wyznania³. Edukację odebrał, jak podaje Kasper Niesiecki⁴, za granicą, prawdopodobnie we Francji, skąd przywiózł dobrą znajomość języka i zamiłowanie do literatury francuskiego klasycyzmu. Pierwsze udokumentowane wydarzenia z życia poety wiążą się z jego udziałem w potopie szwedzkim i kampanii moskiewskiej, podczas której brał udział w zwycięskiej bitwie pod Cudnowem (1660). Niewątpliwie pod koniec lat pięćdziesiątych lub na początku następnej dekady Morsztyn, zgodnie z antyariańską uchwałą sejmową, przeszedł na katolicyzm. Został majorem królewskiego regimentu pieszego, a od roku 1668 podstolim chełmińskim; pod koniec tego roku powierzono mu również komendę nad twierdzą krakowską.

Lata siedemdziesiąte przyniosły spektakularne wydarzenia w jego życiu: dwukrotnie był posłem na sejm (1670, 1672), komendantem twierdzy Braclaw (1671–1672), sekretarzem w niesławnych rokowaniach buczackich (1672), bohaterem bitwy chocimskiej (1673) opiewanym przez Samuela Leszczyńskiego w jego *Classicum nieśmiertelnej sławy* (1674), a także przez Wacława Potockiego i Wespazjana Kochowskiego, stryjecznego brata Zbigniewa Morsztyna. Komiliton Jana Sobieskiego z czasów

³ Zob. J. Dürr-Durski, *op. cit.*, s. 768.

⁴ Zob. K. Niesiecki, *Herbarz polski*, wydał J. N. Bobrowicz, t. 6, Lipsk 1841, s. 486.

kampanii ukraińskiej przełożył *Andromachę* Racine'a, wystawioną w Jaworowie z okazji imienin króla 25 czerwca 1675 r.⁵ Związek z dworem Jana III Sobieskiego i jego polityką kulturalną potwierdził *Baletem na koronację*, wystawionym 2 kwietnia 1676 r. na Wawelu przed nowo obranym królem. Trzy tygodnie później Morsztyn ożenił się z kasztelanką warszawską Konstancją Oborską, a uroczystość tę uświetnił epitalamium własnego pióra jego przyjaciel Wacław Potocki.

Dalsze lata służby Morsztyna pod panowaniem Sobieskiego są niemal całkowicie pasmem sukcesów zawodowych i osobistych. Jako chorąży zatorski wziął udział w kampanii żurawińskiej (1676), już jako generał piechoty uczestniczył w odsieczy wiedeńskiej (1683), był przy królu w czasie nieudanej wyprawy do Mołdawii (1691).

W tym czasie rodzina Morsztynów powiększyła się o Jana Józefa⁶ (1677), Antoniego Andrzeja (1679) i Teresę Izabellę (1680), zaś ojciec uzyskał godność kasztelana czerskiego (1687). Lata względnego pokoju i urzędowania wykorzystał Morsztyn na działania polityczne (w 1688 r. zaangażował się wraz ze Stanisławem Herakliuszem Lubomirskim w poczynania antykrólewskie) i twórczość literacką: między 1687 a 1693 powstała jego para-

⁵ Zob. W. Weintraub, *Racine w barokowej Polsce*, [w:] tegoż, *Od Reja do Boya*, Warszawa 1977, s. 144–153; J. Chołuj, „*Andromacha*” Stanisława Morsztyna i „*Andromaque*” Jean Racine’a. *Problemy stylu i słownictwa*, „Barok” 1999, z. 2, s. 93–108.

⁶ Brzmienie drugiego imienia podano tu za akrostychem z *Żalu dziewiętego*. W opracowaniach historycznych spotkać można imię Kazimierz, które jako pierwszy podaje Niesiecki, a za nim nowsze opracowania (zob. K. Niesiecki, *op. cit.*, s. 486 oraz np. A. Link-Lenczowski, *op. cit.*, s. 826). Trudno jednak sądzić, że ojciec mógł się pomylić.

fraza tragedii Seneki *Fedra*, którą zatytułował *Hipolit*⁷. Pierwszą poważną klęskę w życiu publicznym poniósł Morsztyn w konflikcie z kasztelanem sandomierskim Stefanem Bidzińskim, który w 1695 r. oskarżył go o spowodowanie śmierci swego synowca w czasie wyprawy mołdawskiej, zarzucił mu też uzurpowanie szlachectwa i kryptoarianizm. Ostatecznie Trybunał Koronny w Lublinie oczyścił poetę z dwóch pierwszych zarzutów, uznał jednak słuszność trzeciego i skazał Morsztyna na dwanaście tygodni więzy. Wyrok nie został jednak wykonany.

Kolejnym ciosem dla kasztelana czerskiego była śmierć dwójga dzieci w 1698 r. – ten wątek omówiony będzie niżej. Wstrząs w życiu rodzinnym nie zahamował działalności Morsztyna na arenie publicznej. Już w następnym roku uzyskał od Augusta II Mocnego stanowisko wojewody mazowieckiego, a w 1704 – sandomierskiego. Był aktywny politycznie jeszcze do 1717 r., lawirując między Sasem a Stanisławem Leszczyńskim i popierającymi go Szwedami. Po „sejmie niemym” zrzekł się stanowiska wojewody sandomierskiego na rzecz krewnego, Jakuba Władysława Morsztyna.

Działalność literacką zamknął, publikując *Hipolita* i *Andromachę* wraz z utworami stryja Jana Andrzeja: *Psyche* oraz *Cydem*. Data wydania tego cennego tomu, będącego świadectwem przeszczepiania siedemnastowiecznego klasycyzmu francuskiego na grunt polski, jest nieustalona: brano pod uwagę przełom

⁷ Zob. S. Seliga, *O „Hipolicie” Seneki w tłumaczeniu Stanisława Morsztyna*, „Eos” 1937, s. 85–105. Ostatnio sporo uwagi poświęcił przekładowi R. Rusnak, *Historia Fedry i Hippolita w polskich tłumaczeniach tragedii Seneki*, [w:] *Barok polski wobec Europy. Sztuka przekładu*, red. A. Nowicka-Jeżowa, M. Prejs, Warszawa 2005.

stuleci, lata po złożeniu przez Morsztyna urzędów lub nawet czas po śmierci magnata⁸. Rozproszona twórczość poetycka wojewody sandomierskiego czeka wciąż na zebranie i uporządkowanie. Wśród jego wierszy znajdujemy m.in. *Odkrytą szczerość kawalerską* – utwór, w którym poeta deklaruje się jako klasycysta (tekst ten spowodował nawet polemikę literacką) – oraz *Na „ogród fraszek” Paraenesis*, wiersz zalecający zbiór Wacława Potockiego⁹.

Katastrofa rodzinna Morsztynów

W roku 1698 zmarło nagle, w niespełna trzytygodniowym odstępie czasu, dwoje z trojga dzieci Stanisława i Konstancji Morsztynów. Pierwsza ze zmarłych, Teresa Izabella (19 października 1680 – 15 sierpnia 1698) odebrała staranne wykształcenie. Uczęszczała do prowadzonej przez warszawskie sakramentki przyklasztornej szkoły, gdzie nauczyła się języka francuskiego i umiejętności praktycznych. Pobyt kasztelanki w Warszawie objął również służbę we fraucymerze królowej Marii Kazimiery Sobieskiej. Wzmiankę o młodej dwórcie znajdujemy w relacji

⁸ Zob. A. Karpiński, *Komentarz edytorski*, [w:] P. Corneille, J.A. Morsztyn, *Cyd albo Roderyk*, wyd. A. Karpiński, A. Stepnowski, Warszawa 1999, s. 107.

⁹ Pierwszy wiersz dostępny w antologii *Helikon sarmacki. Wątki i tematy polskiej poezji barokowej*, oprac. A. Vincenz, M. Malicki, wybór ilustracji J.A. Chrościcki, Wrocław 1989, s. 181–187. Wierszowaną przedmowę do *Ogrodu fraszek* wydał J. Dürr-Durski, *Arianie polscy w świetle własnej poezji*, Warszawa 1948, s. 115. Oba utwory zamieszczono też w antologii *Poeci polskiego baroku*, t. 2, oprac. J. Sokołowska, K. Żukowska, Warszawa 1965.

Kazimierza Sarneckiego, rezydenta Karola Stanisława Radziwiłła przy dworze królewskim. 23 marca 1695 r. donosi on o wypadku, jaki miał miejsce dzień wcześniej:

Tegoż prawie dnia pod wieczór na pokojach królowej jm. jmp. kasztelanka czerska Morsztynówna, stojąc na miejscu przy zwierciadle, tylko co się z onego ruszyła, wznak jak długa padła; podobno od strachu i upadnienia wielką chorobą była naruszona, że się jej ledwo przez pół godziny dotarło z wielkim obojga rodziców na to nieszczęście patrzących żalem i dla domu, i kawalerów też widzących. Dziś dopiero *convalluit* [ozdrowiała]¹⁰.

Diagnoza Sarneckiego nie pozostawia złudzeń: „wielka choroba” to w języku staropolskim epilepsja, rozpowszechniona wśród wyższych warstw społecznych¹¹. Piętnastoletnia dziewczyna została przewieziona do rodzinnego majątku, Chorzelowa koło Mielca, gdzie oddawała się praktykom religijnym, gościła też często w sandomierskim klasztorze ojców reformatów, który ufundował jej ojciec. Tam, w kościele pod wezwaniem

¹⁰ K. Sarnecki, *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego*, t. 2, oprac. J. Woliński, Wrocław 2004, s. 455. Sława wdzięku i talentów Morsztynówny musiała być znaczna, skoro jej biografista podaje, że i następny władca żywo się nią interesował: „Przez cudnie piękną urodę, wdzięczną wymowę, biegłość różnych języków, roztropność w akcjach, skromność w gestach, uczciwość w obyczajach tak wszystkim była przyjemna, że nie tylko równych sobie kawalerów oczy i serca pociągała, ale pewny monarcha, słysząc o jej wybornych przymiotach, pragnął cieszyć się jej widzeniem i mocno się o to starał, ale wstydliva panienska Teresa, bojąc się przynajmniej złego poruszenia stąd, żadną miarą nie chciała mu się dać widzieć” (F. Jaroszewicz, *Matka świętych, Polska ... do druku podana R. P. 1767*, cz. 4, Piekary 1850, s. 234-235). Mowa oczywiście o osławionym niezbyt przykładowym sposobem życia Augustcie II Mocnym.

¹¹ Zob. Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 98.

św. Józefa, spoczęło jej ciało po śmierci. Zmarła liczyła osiemnaście lat.

Uroczystości pogrzebowe miały okazały charakter. Uświetnił je druk firmowany przez audytora poetyki Stanisława Schedla, zapewne krewnego drukarza krakowskiego, u którego osierocony ojciec ogłosił pierwszą redakcję *Smutnych żalów: Plankty żałobne po zmarłej światu a niebu żyjącej Teresyjej Morsztynównie ... ogłoszone ... przez życzliwego typografa przy deponowaniu ciała jej w kościele Franciszka świętego w Sędomierzu* [Kraków 1698]¹². W kronice klasztoru reformatów odnotowano, że Stanisław Morsztyn ofiarował zakonnikom „3 korce pszenicy, 22 korce jęczmienia, 30 korcy owsa, 1 wołu tłustego, beczkę wina, 30 florenów i 2 konie do roboty przy kościele”¹³. W latach 1699–1704 ojciec wystawił w sandomierskim kościele ozdobne polskojęzyczne epitafium (obecnie niemal nieczytelne, gdyż litery uległy zatarciu na skutek pożaru kościoła w 1809 r.). Za *votum*, upamiętniające zmarłą w Chorzelowie Teresę, należy uznać ufundowany w tamtejszej parafii, w 1704 r., przytułek dla osiemnastu ubogich i kalek¹⁴.

2 września 1698 r. śmierć dotknęła pierworodnego syna Morsztynów, Jana Józefa (ur. 15 marca 1677). Podobnie jak ojciec, wybrał on karierę wojskową. Wykształcenie, jakie odebrał

¹² Na temat utworu zob. niżej.

¹³ Cyt. za: A.S. Myjak, J. Myjak, *Przeciw naturze rzeczy. Fenomen Teresy Morsztynówny*, Sandomierz 1998, s. 8. Publikacja sandomierskich regionalistów zawiera cenne dane pozwalające zrekonstruować losy Morsztynówny i dzieje jej pośmiertnej sławy. Zmumifikowane ciało Teresy stanowi osobliwość Sandomierza, przyciągało uwagę turystów i pisarzy, m.in. Jarosława Marka Rymkiewicza, autora *Lamentu osiemnastoletniej na śmierć wojewodzianki Morsztynówny*.

¹⁴ Zob. J. Dürr-Durski, *op. cit.*, s. 793–795.

w sandomierskim kolegium jezuitów¹⁵, uzupełniła podróż edukacyjną do któregoś z krajów niemieckich, skąd Jan przywiózł znajomość języka niemieckiego i technik walk piechoty. Dzięki własnym zdolnościom, ale zapewne i protekcji ojca, został dworzaninem pokojowym króla Augusta II i, prawdopodobnie w roku 1698, pułkownikiem gwardii królowej Krystyny Eberhardyny. Przed młodym oficerem rysowały się dalsze awanse, o czym wspomina ojciec (zob. *Żal pierwszy*, w. 135–138).

Pogrzeb dwudziestodwuletniego Jana odbył się w Krakowie, w kościele reformatów pod wezwaniem św. Kazimierza, gdzie ojciec ufundował (podobnie jak w Sandomierzu) marmurowe epitafium. Zachowało się ono do dziś w dobrym stanie. Krakowską uroczystość uświetnił druk tego samego pióra, co przywołał wyżej *Plankty żałobne: Żal nad żal i Plankty na plankty ... po jedynej corze w drugą kwadrę tegoż miesiąca i roku snem śmiertelności uśpionego syna ... Jana Morstina ... wyrażony ... przy solennych pogrzebu egzekwacjach w kościele Kazimierzowi świętemu konsekrowanym ... w Krakowie*¹⁶.

Utwór, łącznie z *Planktami żałobnymi*, reprezentuje przeciętny poziom literatury okolicznościowej tamtych czasów. Oparty jest na koncepcie heraldycznym: oto gwiazda i księżyc z herbu Morsztynów Leliwa podlegają katastrofalnej odmianie. Inspirowany lekturą Biblii zbiór składa się z dwóch części: pierwszej, poświęconej „księżycowi” – Janowi; w drugiej zaś mowa o „gwieździe” – Teresie. W natłoku panegirycznej egzageracji i ogólniko-

¹⁵ Zob. W. Białousz, *Collegium Gostomianum. Dzieje szkoły jezuickiej w latach 1602–1773*, t. 2, Sandomierz 2002, s. 220.

¹⁶ Wydanie fototypiczne zob. A.S. Myjak, J. Myjak, *op. cit.*, s. 31–39.

wości dzisiejszy czytelnik może dostrzec poetycki blask zaledwie dwóch wersów:

Na samym zgonie puścił siostrę przodem,
Kędy wieczności zielona poręba¹⁷.

Literacki pomnik dla Teresy i Jana

Smutne żale po utraconych dzieciach (1698) są cyklem funeralnym obejmującym dziesięć „żałów” (to spolszczenie nazwy greckiej *threnos*), poprzedzonych wierszowanym wstępem i zakończonym polskimi i łacińskimi epitafiami (te ostatnie zostały potem wyryte w kościołach). W wydaniu drugim (1704) poeta poszerzył zbiór o kolejne trzy wiersze, dodane na końcu cyklu. Napisał je cierpiący ojciec, by zostawić pamiątkę po zmarłych, ale też tworzenie poezji miało być dla niego formą terapii (dedykacja Konstancji Morsztynowej, w. 13–16):

Płaczliwe pisać żale i żalosne pieśni
Chce się sercu smutnemu w terażniejszej cieśni.
Sobie nuć, niech mój żal nie wychodzi z domu,
Żeby mi pomagał, nie życzę nikomu.

Tak osobisty stosunek do śmierci i twórczości wyrosłej z jej przeżycia był niewątpliwie owocem lektury *Trenów* Jana Kocha-

¹⁷ *Ibidem*, s. 34. Dodać może warto, że śmierć Teresy Izabelli w równie konceptystycznym utworze, jak wiersze Schedla, upamiętnił Piotr Franciszek Alojzy Łoski w jednym z epigramatów włączonych do jego *Lutni rozstrojonej* (1724). Zob. *Helikon sarmacki...*, s. 165.

nowskiego, które „niefortunny ociec [...] z łzami napisał”¹⁸. Swoje treny Morsztyn określa analogicznie: to „łez żałosnych kropki” (*Żal szósty*, w. 83).

Wydany w roku 1580 i wznowiony trzy lata później żałobny zbiór Kochanowskiego wywołał falę naśladownictw, które określa się mianem barokowej trenomanii¹⁹. Kierunek recepcji nie do końca chyba korespondował z intencjami twórcy, który swój cykl pomyślał jako poezję osobistą, odbiegającą od obowiązujących wzorów poezji żałobnej. Powszechna znajomość *Trenów* spowodowała, że cykle poetyckie inspirowane zbiorem czarnoleskim tworzyli w baroku zarówno poeci wybitni, jak Daniel Naborowski, Samuel Twardowski, Jan Gawiński czy Wacław Potocki, jak i przypadkowi wyrobnicy pióra, poczuwający się do więzi klientalnej z patronem lub członkiem jego rodziny. Wszyscy oni – włącznie ze Stanisławem Morsztynem – dopuścili się na dziele Kochanowskiego twórczej zdrady, ale kierunek recepcji *Trenów* w *Smutnych żalach* jest zdecydowanie inny niż w zbiorach barokowych naśladowców, on też warunkuje nowe, swoiste jakości estetyczne cyklu z 1698 r.

W przeciwieństwie do poetów barokowych, którzy pisali „o śmierci osób najbliższych bez zahamowań i pocucia intymności”, przekazując „szczegółowe informacje o okolicznościach zgonu i przebiegu agonii”²⁰, Morsztyn zachował daleko idącą

¹⁸ J. Kochanowski, *Treny*, oprac. J. Pelc, Wrocław 1999, s. 4. Za tym wydaniem dalsze przytoczenia.

¹⁹ Zob. na ten temat J. Pelc, *Jan Kochanowski w tradycjach literatury polskiej (od XVI do połowy XVIII w.)*, Warszawa 1965, s. 174-188; idem, „*Treny*” Jana Kochanowskiego, Warszawa 1972, s. 127-147.

²⁰ A. Nowicka-Jeżowa, *Sarmaci i śmierć. O staropolskiej poezji żałobnej*, Warszawa 1992, s. 136.

dyskrecję. Obraz zgonu dzieci ukrył (podobnie jak Kochanowski) za parawanem mitologicznych odniesień. Kultura osobista pisarza uwidacznia się zwłaszcza na tle poezji funeralnej innego wybitnego twórcy baroku, Samuela Twardowskiego, który w trenach poświęconych córce Mariannie nie zawahał się przedstawić fizjologii śmierci. Morsztyn znał cykl funeralny Twardowskiego, parafrazował dwa wersy z jego *Trenu III* (zob. *Żal dziewiąty*, w. 13–14 i objaśn.; istotne, że wersy te sąsiadują z drastycznym fragmentem, w którym mowa o agonii Marianny). Wybór z tradycji, który uczynił Morsztyn, pozwala sądzić, że obca mu była postawa barokowego estety, kontemplującego antytezę piękna i brzydoty, życia i śmierci²¹. Autor *Smutnych żalów* zrezygnował jednocześnie z przyjęcia perspektywy poety okolicznościowego, dokumentującego przebieg choroby i moment śmierci.

Koncesję na rzecz poetyki utworu żałobnego są rozbudowane literackie portrety zmarłych dzieci. Poetyckie konterfekty mają charakter pochwalny, budowane są wedle topiki panegiryku. Zgodnie z konwencją Teresa kreowana jest na córkę idealną: pobożną, posłuszną, cnotliwą, a Jan na dzielnego rycerza, młodzieńca wykształconego, będącego nadzieją rodu. Przez powłokę konwencji przezierają jednak raz po raz akcenty realizmu i uczuciowości. Ojciec z dumą wspomina znajomość przez córkę języka francuskiego, umiejętność dworskiej konwersacji (*Żal pierwszy*, w. 35–40), opisuje jej wdzięk i delikatność. Liryczny motyw wianowania z czarnoleskiego *Trenu VII* został tu subtelnie przetworzony (w. 69–74), służąc jako zamknięcie laudacji córki. Na-

²¹ Zob. M. Włodarski, *Barokowa poezja epicedialna. Analizy*, Kraków 1993, s. 60–63.

tomiaś w opisie syna poety wymienia konkretne umiejętności wojskowe Jana, podkreśla jego predyspozycję fizyczną do rzemiosła rycerskiego, dworne obyczaje, a nawet zamiłowanie do książek i urodę (*Żal pierwszy*, w. 97–132; *Żal dziesiąty*, w. 65–94). Ów literacki konterfekt można by uznać za stereotypowy obraz humanistycznie wykształconego młodzieńca, gdyby nie obecność szczegółów i konkretów. Żale o tematyce biograficzno-pochwalnej spełniają ponadto ważną funkcję kompozycyjną, stanowiąc klamrę cyklu. Wypełnia go zaś materia refleksyjna i filozoficzna, rzadko występująca w sarmackiej poezji funeralnej.

Zapleczem ideowym i punktem odniesienia rozważań filozoficznych zawartych w *Smutnych żalach* są czarnońskie *Treny*. Na mapie literatury baroku można znaleźć zaledwie trzy cykle żałobne, które pod tym względem korespondują ze zbiorem Morsztyna. To *Smutne zabawy żałobnego po utraconych działkach rodzica*, *Periody* oraz *Abrys* (zachowany we fragmentach) Wacława Potockiego. Zbieżność tytułu zbioru Morsztyna i pierwszego z wymienionych cykli Potockiego jest nieprzypadkowa: obaj poeci byli zaprzyjaźnieni, można więc przypuszczać, że znali, w formie rękopisów, swoje utwory, obaj też mieli ambicje, by w poezji żałobnej zawrzeć rozrachunek z własnym światopoglądem. W przeciwieństwie do innych poetów siedemnastowiecznych, którzy śmierć dziecka kwitowali (czy nie zbyt powierzchownie?) jedynie formułą Hioba: „Pan dał, Pan odjął, jako się Panu upodobало, tak się stało, niech będzie imię Pańskie błogosławione” (Hi 1, 20; przekład Jakuba Wujka), skupiając się tylko na lirycznym, emocjonalnym wymiarze tego wydarzenia, Potocki i Morsztyn pragnęli w swoich cyklach postawić fundamentalne pytania o sens życia i śmierci.

Dla Morsztyna problematyka filozofii stoickiej – tak ważna dla Kochanowskiego i obecna w cyklach funeralnych Potockiego²² – stanowi punkt wyjścia do własnych rozważań. Refleksję egzystencjalną rozpoczyna niejako od miejsca, które w *Trenach* jest punktem kulminacyjnym. Za stoickim mędrce, który doszedł niemal do szczytu Cnoty, a teraz dostrzega, że jest „z stopniów ostatnich zrzucony” (*Tren IX*, w. 19), powtarza (*Żal pierwszy*, w. 158–159):

Przyszedłem, ach, niestetyż, na ostatnie szczeble,
Na jednym będąc tylko zawieszonym żdzieble!

– by centralnym problemem swych rozważań uczynić ideę *vani-tas* i kwestię grzeszności człowieka.

Morsztyn wirtuozersko gra z formułami filozoficznymi *Trenów*. W *Żalu szóstym* zdaje się aprobować pochwałę stoickiej cnoty z *Trenu IX* i nie dostrzegać ironii tam zawartej (w. 59–64):

Jest dobro, jest klejnot tak drogi,
Który ani Fortunie, ani Śmierci srogiéj
Nie podlega, żadnej się bynajmniej nie boi,
Jak tamte złudzi, tak z nich komedyjkę stroi.
Cnota jest tym klejnotem, u której toż waży
Mieć albo nie mieć.

Natychmiast jednak ujawnia, że ową pożądaną cnotą jest chrześcijańska nadzieja w zmartwychwstanie i życie wieczne. „Człowiek

²² Zob. M. Hanusiewicz, *Cykl poetycki w twórczości Wacława Potockiego*, [w:] *Od Kochanowskiego do Mickiewicza. Szkice o polskim cyklu poetyckim*, red. B. Kuczera-Chachulska, Warszawa 2004, s. 40–41.

cnotliwy” jest „pełen prawdziwej nadziei”, dzięki której może się oprzeć Śmierci i Fortunie. Kochanowski, którego spotykamy w *Smutnych żalach*, to zatem pisarz przemyślany i przeżyty przez chrześcijańskiego humanistę.

Intensywność refleksji wanitatywnej w cyklu Morsztyna nie przytłacza i nie powoduje efektu monotonii. Dzieje się tak za sprawą wysokiej kultury literackiej tłumacza *Andromachy*, który przywołuje wiele toposów, będących inkarnacją idei *vanitas*. Dla pogrążonego w cierpieniu człowieka świat jest gospodą, teatrem, bańką mydlaną, życie – pielgrzymowaniem albo snem, a człowiek – *semper peccator* – podobny jest do zatwardziałego w pysze faraona z biblijnej Księgi Wyjścia lub do ziarna, które musi obumrzeć. Morsztyn „próbuję” wszystkich tych formuł, by zracjonalizować lub przynajmniej „oswoić” cierpienie. Mimo to dochodzi do krańca refleksji wanitatywnej – do rozpacz, która podsuwa myśl o samobójstwie lub szaleństwie (*Żal drugi, Żal czwarty*). Odwaga intelektualna poety idzie w parze z ekspresją obrazowania i z erudycją. Punktem dojścia w refleksji o sensie śmierci dzieci staje się – obok chrześcijańskiej nadziei – ufność w sens działań Chrystusa, nazywanego kilkakrotnie „niebieskim lekarzem”. Ostatecznie refleksję egzystencjalną kończy poeta gestem pokory i otwarciem na Tajemnicę. Tak jak Kochanowski.

Smutne żale Stanisława Morsztyna to dzieło niezwykle. Intymne, ale pozbawione ekshibicjonizmu, wyrażające ból, ale broniące się przed jego parkosyzmami, barokowe i jednocześnie klasycystyczne (jeśli klasycyzm rozumieć jako formułę okiełznania uczucia przez paradygmaty cywilizacji), okolicznościowe – a jednak mówiące o tym, co ponadjednostkowe. Wyjątkowość cyklu dostrzegano już współcześnie. Osiemnastowieczny hagio-

graf Florian Jaroszewicz, pisząc o pobożnym życiu Teresy Izabelli Morsztynówny, nadmienił na temat trenodii i jej autora:

Ojciec jej, pan nie tylko w życiu pobożny, w radach wielce mądry, ale w różnych naukach wyborny, na pociechę matki jej, a swojej małżonki nieutulonej w żalu, wydał do druku książkę dziwnie pięknym wierszem²³.

²³ F. Jaroszewicz, *op. cit.*, s. 237.

Opis źródeł i zasady wydania

Smutne żale ukazały się dwukrotnie za życia autora. Pierwsze wydanie przygotowano w roku śmierci rodzeństwa: [antykw:] SMUTNE ZALE / Po Utrąconych Dzieciach / [kursywa:] W Roku Narodzenia Páńlkiego M.DC.XC.VIII / [antykw:] NAPISANE. W kolofonie podano adres wydawniczy i rok wydania: w Krakowie, w Drukarni Mikołaja Schedla [jest błędnie: Scehdla], IKM Ordynaryjnego Typ[ografa], Roku Pańskiego 1698. – 4°, s. s.lb. 43, s.nlb. 1, k. A–F₂. Druk zachował się w kilku egzemplarzach, wydawcy korzystali z woluminu Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, sygn. 37927 I.

Drugie wydanie ukazało się po śmierci Mikołaja Schedla (zm. 1701), dlatego zapewne Stanisław Morsztyn opublikował poświęconą dzieciom trenodię w innej oficynie: [antykw:] SMUTNE ZALE / Po utráconych Dzieciach / [kursywa:] w Roku od Narodzenia Páńlkiego / M. DC.XCVIII. / [antykw:] NAPISANE / Y powtornie do Druku / PODANE. / [kursywa:] w Roku M. DCC.IV. / [ozdobnik] / [antykw:] w WARSZAWIE / w Drukárni Oycow Scholarum Piarum. – 4°, s.lb. 42, k. A–F₁. Unikat tego wydania zachował się w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, sygn. 251 I.

Autor poszerzył drugie wydanie o trzy nowe utwory dodane na końcu zbioru (epigramat łaciński i jego parafraza oraz wiersz *Utulenie żalu*), a także przeredagował kilka fragmentów lub wymienił pojedyncze słowa, poprawiając niektóre błędy pierwodruku. Zakres zmian kazał za podstawę wydania przyjąć właśnie powtórne wydanie. Nie jest ono bezbłędne. Nieznana ręka (proweniencji unikat u nie ustalono) poprawiła znaczną część drobnych usterek: niektóre poprawki odpowiadają brzmieniu tekstu z pierwszego wydania, inne są niezależne od pierwodruku. Nie można wykluczyć, że pochodzą one od autora, który miał w pamięci pierwotne formy tekstu i nakazał dokonanie odręcznych poprawek zecerowi. Są to korekty o charakterze emendacji, nie koniektur, dlatego uwzględniono je przygotowując niniejszą edycję przy wprowadzaniu niezbędnych poprawek. Notabene nie tak często zdarzało się, że wznawiano druk okolicznościowy – każe to sądzić, że Morsztynowi zależało na przedruku, a co więcej, wcale nie drastyczne, lecz nader kosmetyczne zmiany redakcyjne skłaniają do wniosku, że duże znaczenie miał dlań kształt artystyczny zbioru. W dążeniu do perfekcji dostrzec można znamię poetyki klasycystycznej; Morsztyn – świadomie bądź nie – powtórzył gest Koczanowskiego, który swoje *Treny* wydał dwukrotnie za życia.

Zakres zmian obrazuje poniższe zestawienie (gdy nie podano obu redakcji, zacytowano wersję pierwodruku).

[DEDYKACJA KONSTANCJI MORSZTYNOWEJ]

tytuł: *NIEŚMIERTELNEGO* – 1698: *NIEZMIERNEGO*.

w. 23–24 Trudno z tym Panem się wadzić,
 Któremu jak ożywić, tak wolno i zgładzić.

- w. 26–27 A nam zaś grzechów naszych gorzkie opłakanie –
I dlatego-ć oddaję, com zdrętwiałą ręką.

ŻAL PIERWSZY

- w. 8 Żebym, co ich już nie masz, przypominał cnoty.
w. 11 Mógł kto żywym zazdrościć, teraz na wspomnienie.
w. 18 *ja legł – 1698: zaległ.*
w. 42 *Osobliwie – 1698: Osobliwie.*
w. 43–44 Lutnią-li wzięła rzeźwo i tak grała bystrze,
 Że jej ustępowali bez dysputy mistrze.
w. 47 *To jednak – 1698: A i to.*
w. 55 To rzecz pewna, że ciche w sercu miała wota.
w. 60–61 Słusznie się to tych panien liczy katalogu,
 Tym bardziej że nas w ten dzień swą śmiercią zasmęci.
w. 148 *przez – 1698: bez.*
w. 160 *tylko będąc – 1698: będąc tylko.*

ŻAL DRUGI

- w. 32 *mokre z łez – 1698: płaczące.*
w. 33 *nim tu – 1698: tu nim.*

ŻAL CZWARTY

- w. 37–39 Mnie dzieci miały pogrześć, aż ja one grzebę
 Jedno po drugim, trudno ostatnią potrzebę
 Odmienić.

ŻAL PIĄTY

- w. 12 *mię – 1698: nie.*

ŻAL SZÓSTY

- w. 38 *dobra wszystkie – 1698: wszystkie dobra.*
w. 62 *one – 1698: tamte.*

ŻAL SIÓDMY

- w. 62 *choć zatwardziało – 1698: najzatwardzialsze.*

ŻAL ÓSMY

- w. 1 *nierozumny – 1698: bezrozumny.*
w. 2 *Niedostatek, niepewność – 1698: Niestatek i pewność (brak sylaby).*

ŻAL DZIEWIĄTY

- w. 29 *dobyć – 1698: zdobyć.*

ŻAL DZIESIĄTY

- w. 10 *ginie – 1698: zginie.*
w. 30 *nieszczęśliwość – 1698: nieszczęśliwej.*
w. 49 *jak – 1698: tak.*
w. 59 *wszystkiegoś – 1698: wszytkiego.*
w. 60 *twojej – 1698: tej.*
w. 112 *Padłeś – 1698: Spadłeś.*
w. 128 Choć ją nie panną po tym, ale dzieckiem starcieł.
w. 143–144 Tych zażyję, niech się wiersz kopa jak w zawiewce
 A nie da zapomnieniem ginać mojej dziewce.
w. 152 *Które – 1698: Co je.*
w. 155–156 – wersy dodane w wydaniu 1704.
w. 183 *skarby – 1698: i swe.*
w. 191 I mnie też daj tak skończyć opłakane życie.

„QUEM FIDEI, PATRIAE REGIQUE...”

w. 6 *enutritum* – 1698: *educatum*.

„PODCIEŁA MI ŚMIERĆ SYNA...”

w. 1–2 Podcieła śmierć przed czasem mój snop skołozrywy,
Przy wierze, przy ojczyźnie, przy panu żarliwy.

Poza zmianami redakcyjnymi oba wydania różnią się kształtem fonetycznym niektórych form gramatycznych. Drugie wydanie usuwa na przykład zapis poświadczający rozszerzoną artykulację *i*, *y* przed *ł* w czasownikach typu *beł*, *spuściel* itp. Często w pierwszym wydaniu oboczność *wszytek* || *wszystek* (czasem występująca w jednym wersie) zostaje w drugim wydaniu ograniczona do pierwszych pięciu trenów (i następnie pojawia się w dziesiątym).

Przygotowując obecną transkrypcję uwspółcześniono pisownię dużych i małych liter oraz przestankowanie tak, by odpowiadały obecnym zasadom interpunkcyjnym. Wprowadzono znaki diakrytyczne wszędzie tam, gdzie wymaga dzisiejsza norma. W przypadku personifikacji nazwy rozpoczynano majuskułą. Nie honorowano zapisu wersalikami niektórych słów (zapisano je kapitalikami).

Pisownię łączną i rozłączną zmodernizowano. Wbrew uzusowi edytorskiemu nie zachowano archaicznego *niemasz* (w znaczeniu: ‘nie istnieje’, ‘nie ma’). Łącznie zapisano przysłowki typu *wtenczas*. W przypadku cząstek ruchomych zastosowano pisownię łączną lub oddzielano je dywizem, gdy brak oznaczenia prowadzić mógł do niejasności.

Spolszczono pozostałości grafii łacińskiej w słowach polskich, np. *quaestya* → *kwestyja*. Wyrazy łacińskie transkrybowano zgodnie z dzisiejszym uzusem. Rozwinięto łacińskie abrewiacje.

Zastosowano dzisiejszą pisownię głosek *i, j, y*. Rozszerzono *i, y* w słowach pochodzenia romańskiego, gdy występowały w grupach samogłoskowych (np. *materyjach, manijera*). Zapis *piatyk* rozwinięto do *pijatyk*.

Pozostawiono archaiczne formy bez joty w rzeczownikach typu *ocieć* i przysłówka *wczora*, a także w formach stopnia najwyższego przysłówka *namniej* oraz w słowach pokrewnych (*by-namniej, przynamniej*). Ze względów rytmicznych zachowano w postaci niezmienionej leksem *poima*.

Oboczności nie usuwano, niezależnie od frekwencji form. Pozostawiono więc *ocieć* || *ojca, wszytek* || *wszystek, Morstina* || *Morsztynowej* itp. Zachowano przykłady oboczności *-ym(i)* || *-em(i)* w słowach typu *ciekawem, pokornemi* itp. oraz w przedrostku *na-* || *naj-* (np. *namniej* || *najmniej*). Formy archaiczne występują w zabytku również w pozycjach rymowych. Pozostawiono także oboczność końcówek w odmianie rzeczowników pochodzenia obcego rodzaju żeńskiego *ambicyi* || *materyjej*.

Pochylone *e* rozwinięto do *ej*, gdy wymagała tego gramatyka, zaznaczając pochylenie jedynie w pozycji rymowej. Wymowę ścieśnioną *e* i *a* pozostawiono w słowach typu *potym, zaczym, nierady* (dziś: *nierade*), *Sendomirz, myśliłem*. Ścieśnione *o* oddawano według ortografii dzisiejszej (*Bog* → *Bóg, corki* → *córki* itp.).

Samogłoski nosowe oddawano wedle dzisiejszej ortografii, zachowując jednakże oboczne postaci, np. *swoję, nię, wągiel*. Usunięto wtórną nosowość w słowach typu: *sąm, życiem*.

Dźwięczność i bezdźwięczność spółgłosek zapisano zgodnie z obecną normą, np. *bydź* → *być*, *ciężką* → *ciężką* itp. Odstępstwo od tej reguły uczyniono w pochodnych słowa *beśpieczny* oraz w klauzulach wersów, zachowując rym *smęci* / *łabęci* (drugie słowo zachowano w postaci bezdźwięcznej także w pozycji nierymowej), *pobutką* / *malutką*. Ślady dawnej frykatywnej artykulacji pozostawiono w słowie *zruci*.

Miękkość i twardości głosek oddano wedle stanu obecnego.

Uproszczeń grup spółgłoskowych nie korygowano, np. *wszyt-ko*, *ptastwo*. Bez zmian pozostawiono także archaiczne grupy spółgłoskowe typu: *śrzedku*, *dojżrzały* itp. Nie modernizowano także leksemu *barzo* (i pochodnych) oraz pochodnych od *Egipt*: *egiptskie*, *Egiptcie*. Bez zmian zapisano rzeczownik *sumnienie*.

Zachowano dawne formy fleksyjne. Pozostawiono deklinację wewnętrzną w słowie *swejwoli* (dziś: *swawoli*). Nie modyfikowano archaicznej postaci imiesłowu przysłówkowego uprzedniego: *ustrzegszy*, *umarszy*.

Od powyższych reguł zastosowano odstępstwa w przypadkach, gdy wymagało tego zachowanie rymu.

Błędy literowe poprawiono na zasadzie emendacji, nie zaznaczając ingerencji wydawcy w tekście.

SMUTNE ŻALE
PO UTRACONYCH
DZIECIACH

SMUTNE ZALE
Po utraconych Dzieciach

w Roku od Narodzenia Páńskiego
M. DC. XCVIII.

N A P I S A N E.

Y powtornie do Druku
P O D A N E.

w Roku M. DCC. IV,



Anno 1747. oblatum

w WARSZAWIE
w Drukárni Oycow Scholarum Piarum.

34. V. 11.

SMUTNE ŻALE
PO UTRACONYCH DZIECIACH
W ROKU
OD NARODZENIA PAŃSKIEGO
MDCXCVIII NAPISANE
I POWTÓRNIE
DO DRUKU PODANE
W ROKU MDCCIV



JEJ MOŚCI PANI KONSTACYI
Z OBÓR MORSZTYNOWEJ,
WOJEWODZINEJ MAZOWIECKIEJ,
PO ZMARŁYCH:
CÓRCIE 15 *AUGUSTI*,
SYNU 2 *SEPTEMBR[IS]*
W ROKU 1698,
WIERNEJ NIEŚMIERTELNEGO ŻAŁU TOWARZYSZCE

O nader słabe w żalu okrutnym ulżenie,
Gdzie jednaki ból rodzą słowa i milczenie!
O mizerna w ostatniej tęsknicy zabawa –
Przypominać, jak groźnie, jako niełaskawo
5 Śmierć się obeszła z nami, kiedy z woli Bożej
Oraz córkę i syna na marach położył!
Przecież jest w płaczu ulga, jest, gdy co nas tłoczy,
Ciężkiego znoju serce uleje przez oczy,

[DEDYKACJA]

KONSTANCYI ... MORSZTYNOWEJ – Konstancja z Oborskich Morsztynowa, żona Stanisława od 1676 r., córka kasztelana warszawskiego Jana Zygmunta; z *Obór* – Obory pod Warszawą były siedzibą Oborskich do połowy XVII w.; *WOJEWODZINEJ* – wojewodzinie; *AUGUSTI* – (łac.) sierpnia; *SEPTEMBR[IS]* – (łac.) września.

- Gdy co ściskając oddech w piersiach nam osiedą,
10 Płacz i rzewliwe łkania na wierzch się dobędą.
Płakać tedy! A że ta gorących łez zbiórka
Z inkaustem się miesza i ciśnie do piórka,
Płaczliwe pisać *Żale* i żałosne pieśni
Chce się sercu smutnemu w teraźniejszej cieśni.
15 Sobie nucę – niech mój żal nie wychodzi z domu!
Żeby mi go pomagał, nie życzę nikomu.
Lecz ty, kochana żono, okrutnym kłopotem
Dotkniona i pod tymże zostająca młotem,
Czytaj, bo dla obojga *Żale* nasze piszę,
20 Z którą w oboim szczęściu dawno towarzyszę!
Rozumieliśmy pono, że nam były dane
Te pociechy, a ono tylko pożyczane –
Kazano oddać. I syn, i córka umiera
Tenże Pan, który był dał, znowu je zabiera.
25 Jemu chwała należy i podziękowanie,
Nam poprawa i grzechów gorzkie opłakanie.
Kwoli czemu oddając, com zdrętwiała ręką
Włał na papier, niecznośną przyciśniony męką,
I nad czym, pisząc, często zapłakałem rzewnie,
Ale i ty, czytając, pomożesz mi pewnie.

w. 9 *Gdy co ściskając oddech w piersiach nam osiedą* – gdy płacz i łkanie, tłumiąc oddech, osiedą nam na piersiach.

w. 15 *Sobie nucę* – aluzja do inicjalnego wersu *Muzy* Jana Kochanowskiego: „Sobie śpiewam”, które sygnalizuje chęć nawiązania dialogu z tradycją czarnoleską; por. bezpośrednie nawiązanie do *Trenów* w *Żalu* X, w. 125–134.

w. 18 *pod tymże ... młotem* – hiperbolicznie: w tymże bólu.

w. 20 *w oboim szczęściu* – tj. w szczęściu i nieszczęściu.

w. 24 *Tenże Pan, który był dał, znowu je zabiera* – por.: „Pan dał, Pan odjął, jako się Panu upodobało, tak się stało, niech będzie imię Pańskie błogosławione” (Hi 1, 20, przekład Jakuba Wujka).



ŻAL PIERWSZY

Sprawiedliwego sądu wypełniając karę,
Wydarła mi śmierć moję ukochaną parę.
Jakoż zasłużyłem ją, grzechów i swejwoli
Nie przestając – tam biją, gdzie najbarziej boli!
5 Ach, barzo uderzono powtórzoną raną!
Słuszny mój żal, z żywotem chyba łyzy ustana,
Bo na to tylko żyję, jak żyją sieroty,
Żebym płakał, umarłych wspominając cnoty.
Wszystkich, co znali, biorę beśpiecznie za świadki,
10 Jeśli w tych dzieciach były jakie niedostatki.
Mógł pierwej kto zazdrościć, teraz na wspomnienie
Kogoż prawda i samo nie ruszy sumnienie?
Żywym zazdrość dokucza, po śmierci ustaje
I co niesłusznie brała, to z wstydem oddaje –

ŻAL PIERWSZY

w. 5 *powtórzoną raną* – powtórным, podwójnym ciosem (mowa o obu zgonach dzieci).

w. 7 *jak żyją sieroty* – dawniej słowo sierota miało szerszy zakres i obejmowało także tych, którzy stracili dzieci lub małżonka.

- 15 Pozwól, Jędzo, przypomnieć, niech pamięć nie ginie,
 Wszak się ty cieszysz, kiedy czas pociechy minie.
 Córkę-m naprzód po krótkiej pochował chorobie,
 Ach, niestetyż, czemużem nie ja legł w jej grobie!
 Żyjąc rok osimnasty – trudno przeciw zgodzie
- 20 Spólnej co rzecz – w gładkości pierwsze i urodzie
 Miejsce miała. Kto ją znał, każdy przyznał śmieie,
 Że i anioł chybaby w takim mieszkał cieie:
 Wzrostu, kształtu i stanu ten wiersz nie ogarnie,
 Szyja przy tym i ręka – wszystko jak z tokarnie;
- 25 W chodzie, w tańcu wspaniała, trzymała się prosto.
 Trudniej inszym o jeden, niżeli jej o sto
 Różnomych dyskursów, które kiedy miała
 Zacząć, wprzód pozwolenia rodziców pytała –
 I choć głębiej niż insi konceptem dociekała,
- 30 Nigdy bez rozkazania słowa nie wyrzekła.
 Głos w uszach ludzkich wdzięczny i jakaś osobna
 Manijera do rzeczy udania sposobna.
 Kiedy zaś pióro wzięła, pisarskiej nauki
 Doskonałość i same wyrażała druki.
- 35 Cudzoziemskim językiem mówić albo swoim,

w. 15 *Jędzo* – w poezji staropolskiej Jędzami określano zwykle Parki, boginie piastujące nić ludzkiego żywota; tu Jędza jest metonimią Śmierci.

w. 17 *po krótkiej ... chorobie* – zob. *Wstęp*, s. 10.

w. 19–20 *trudno przeciw zgodzie / Spólnej co rzecz* – sens: należy zgodzić się z powszechną opinią.

w. 29 *konceptem dociekała* – przeniknęła rozumem.

w. 32 *Manijera do rzeczy udania sposobna* – sens: odpowiednia zdolność do wyrażenia istoty rzeczy.

w. 34 *same wyrażała druki* – tj. pisała równym pismem, jakby drukowanym.

- Jednoż jej było, mając sposobność w oboim –
 I choć francuskie księgi trudność w sobie miały,
 Tak umiała tłumaczyć, że się łącznie zdały.
 Żarty zawsze wyborne, bez skromności szkody,
 40 Ale i w tych wprzód jej wstyd zapalił jagody
 I wdzięczności przyczynił. Śpiewała-li usty,
 Osobliwe czyniła ludzkim uszom gusty,
 Lutnia-li wzięła, rzeźwo i łagodnie grała,
 Że uszy dźwiękiem, serce afektem chwyciała.
 45 Dłategoć to z nią wszyscy bawili się radzi,
 Bo żaden przymiotami temi się nie żadzi.
 To jednak prawda, jeśli wspomnieć się ją godzi,
 Że za doskonałością inwidyja chodzi.
 Ach, nie znali jej, przebóg, ci, którzy zajrzeli,
 50 Bo znając, inakszą by opinią mieli!
 Ostrożna była w mowie, w sercu żadnej plamie
 Nie podległa i niżli należało damie,
 Nic więcej nie wyrzekła, a że sama była
 Skromna, do respektu też każdego budziła.
 55 Nawet że w sercu swoim ciche miała wota
 W panieństwie i czystości dokończyć żywota.
 Świadkiem śmierć świątobliwa, bo jako kto żyje,
 Ta dopiero objawi i szczerze odkryje.

w. 41 *Śpiewała-li usty* – gdy sama śpiewała.

w. 49 *zajrzeli* – zazdrościli.

w. 52–53 *niżli należało damie, / nic więcej nie wyrzekła* – sens: nie powiedziała niczego, co nie byłoby stosowne dla obyczajów damy.

w. 55–56 – mowa o ślubach czystości, które zmarła złożyła w swym sercu.

w. 57–58 – echo przysłowia: „Jakie życie, taka śmierć”.

- Mniszką umarła, ślubem uwiązana Bogu,
 60 Do poświęconych panien idąc katalogu
 I w niebo, bo nas w ten dzień swą śmiercią zasmęci,
 Gdy Kościół Wniebowzięcie Czystej Panny święci.
 Tać to była przyczyna, że każde zameście,
 Ktokolwiek o niej myślił, miała za nieszczęście,
 65 Ta, że choć usłuchała i haniebnie pięknie,
 Zawsze się zbytecznego ustrojenia złąknie –
 I jam się z jej wydaniem nigdy nie chciał śpieszyć,
 Nie mogąc się do sytu z tą dziewczką nacieszyć.
 Wydałem ci ją teraz w grób miasto łóżnice,
 70 Miasto bogatych strojów dawszy dwie tarcice!
 I ty, strapiona matko, (tak los niełaskawy
 Kazał) za wszystkieś dała koszulę wyprawy –
 Ostatnia padła kostka, miasto zyzów esy,
 Nie masz, niestetyż, nie masz kochanej Teresy!
 75 A stanęłoż przynamniej tu nieszczęście moje,
 Kiedym tak miłą córkę wyniósł za podwoje?

w. 59 *Mniszką umarła, ślubem uwiązana Bogu* – tuż przed śmiercią Morsztynówna złożyła śluby zakonne, które przyjął jej spowiednik.

w. 62 *Gdy Kościół Wniebowzięcie Czystej Panny święci* – 15 sierpnia.

w. 63 *Tać* – czystość.

w. 65 *i haniebnie pięknie* – nawet bardzo.

w. 69 *Wydałem ci ją teraz w grób miasto łóżnice* – zamiast do łóża małżeńskiego położyłem ją teraz do grobu.

w. 72 *koszulę* – zmarłych chowano często w koszulach (było to wyrazem idei, że na tamten świat nic z sobą człowiek nie może zabrać oprócz tylko koszuli).

w. 73 *miasto zyzów esy* – sens: zamiast powodzenia nieszczęście; mowa o grze w kości, symbolizującej tutaj życie ludzkie (*zyz* – szóstka, *es* – najniższa wartość).

- O przebóg, jakoż wspomnieć nieszczęśliwość domu?!
 Nie koniec, stopień to był naszego pogromu!
 Ledwie żem pogrzebł siostrę, aż brat za nią w tropy
 80 Pod okrutnej nożyce dostał się Atropy,
 I com pod prętem kwilił, jakież będą tony
 Lamentów, kiedym całym drzewem przywalony?!
 Dobywać przecie głosu, choć go płacz zalewa,
 Choć moja muza bardziej ryczy, niżli śpiewa.
 85 O mój jedyny Janie, o ślicznej urody
 Młodzieńcze! Do teźem miał i w tobie przyść szkody,
 Że coś ty mnie miał, czegom spodziewał się stary,
 Ja cię, niestetyż, kładę na śmiertelne mary!
 Już nadzieje pociechy nie masz, chyba w niebie,
 90 Tam się, mój Janie, kwapić, tam trzeba do ciebie,
 A tu starych wspomnienie twych cnót w młodym wieku
 Jakikolwiek niech daje posiłek człowieku!
 W dwudziestym wtórym roku nieszczęśliwa Parka,
 Ledwie żyć począł, a już dotrzęsła zegarka!
 95 Takie jednak początki jego życia były,
 Że z dzieciństwa wszystkim był luby, wszystkim miły:

w. 78 *stopień* – tu: początek.

w. 80 *Atropy* – jednej z trzech Parek, które snuły nić ludzkiego żywota (Atropos ją najczęściej przecinała).

w. 81 *com pod prętem kwilił* – który płakałem nad gałązką, tj. nad jednym dzieckiem.

w. 83 *Dobywać ... głosu* – sens: trzeba dobywać głosu.

w. 91 *starych* – tu: typowych dla ludzi dojrzałych.

w. 92 *człowieku* – człowiekowi.

w. 93 *Parka* – zob. objaśn. do w. 80.

w. 94 *dotrzęsła zegarka* – doprowadziła do śmierci; mowa o klepsydrze symbolizującej ludzkie życie.

- Piękność męska, wspaniałość, rozum i zmysł darski,
 Nie zdoła temu drugi, choć ma stare zmarski –
 Rówienników wyprzedzał, równał starszych wiekiem,
 100 Sam zaś nieporównanym zawsze był człowiekiem.
 Wielka rzeczy znajomość, rozsądek dojrzwały,
 Sposobność, we wszystkim był zgoła doskonały.
 Kto mu zadał kwestyją, kto go chciał rozruchać,
 Było się czego uczyć, było czego słuchać –
 105 Inaczej skromny w mowie, srodze go mierzało,
 Kiedy się kto w rzecz werwał, gdzie nie należało,
 A zaś dyskursów mądrych słuchał wielkim smakiem,
 Umiejąc je rozsądzać z należytym brakiem.
 Księga z ręki nie wyszła, choć w pracach podróжных,
 110 I napisał ich kilka w materyjach różnych.
 Języki tąż łąnością jak swój przyrodzony
 Różne mówił, państw cudzych nawiedziwszy strony,
 A wszędzie, kędykolwiek był u obcych dworów,
 Przyjaźni miał i siłą odbierał faworów.

w. 99 *równał* – dorównywał.

w. 103 *rozruchać* – ożywić, pobudzić.

w. 105 *Inaczej* – w innych przypadkach.

w. 106 *Kiedy się kto w rzecz werwał, gdzie nie należało* – kiedy ktoś się wtrącił bez związku z tematem rozmowy.

w. 107 *wielkim smakiem* – z upodobaniem.

w. 108 z ... *brakiem* – z szacunkiem.

w. 109 *choć w pracach podróжных* – choćby podczas podróży.

w. 110 *napisał ich kilka w materyjach różnych* – pisma te nie są dziś znane.

w. 112 *państw różnych nawiedziwszy strony* – zapewne odbył podróż edukacyjną po państwach niemieckich (zmarły władał językiem niemieckim; por. w. 141).

- 115 W wojennych i magistrów naukach przechodził –
 Tak się zdało, że się był do wojny urodził:
 Jakoż rzeźwość niezmierna, niesłychana siła,
 Wzrost, serce męskie, wielka ochota w nim była,
 Trwały przy tym na pracę, na koniu ustawnie,
 120 Którego zażyć umiał i darsko, i sprawnie;
 Lancą-li do pierścienia, kulą-li w cel mierzył,
 Zawsze lepiej i prościej niż drudzy uderzył;
 Bronią robił tak chyżo i z takim impetem,
 Że mu nikt nie podołał złożyć się floretem.
 125 Dużość? Ledwo podobny ciężar zdołał dźwignąć,
 Chyżość niezwykłą, pewnie nie dał się wyścignąć.
 Tańczył ślicznie, ręka zgadzała się z nogą,
 Nic już nadeń tancmistrze wymyślić nie mogą.
 Insze eksercytyja barzo umiejętnie
 130 Odprawował, czyniąc to wesoło i chętnie:
 Rozumiał i muzykę, śpiewał, grał na flecie,
 Zgoła w coś tchnął, wszystkiego wiadom był na świecie.
 Zaczyn u pana w łasce i w pierwszym faworze,
 U wszystkich zaś niezmierną miłość znał przy dworze –
 135 Już oberszter gwardyje, bo regiment pieszy
 (Ledwo się więc tak drugi do biesiady śpieszy,

w. 119 *Trwały ... na pracę* – wytrzymały na wysiłek.

w. 121 *Lancą-li do pierścienia, kulą-li w cel mierzył* – czy celował lancą do pierścienia (rodzaj ćwiczenia wojkowego), czy też strzelał do celu.

w. 124 *nie podołał złożyć się floretem* – sens: nie dorównał w pojedynku na florety.

w. 125 *Ledwo podobny ciężar zdołał dźwignąć* – w domyśle: ktoś inny.

w. 132 *Zgoła w coś tchnął* – sens: jeśli tylko się za coś wziął, jeśli tylko coś go zajęło.

w. 133–139 – na temat kariery dworskiej Jana Morsztyna zob. *Wstęp*, s. 12.

- Jak on na wojnę) jemum, i nie bez nadzieje,
Naznaczył i już nań miał dane przywileje;
Miał i inszych honorów pewność w pańskim słowie,
140 Kochał król, kochali go i kawalerowie.
Tak swój w nim grzeczność widział jako cudzoziemiec,
Bo był Polak z Polakiem, a z Niemcami Niemiec,
Do tego najmniejszego nie uraził słowy,
Każdego czczył, każdemu służyć był gotowy.
145 Do bankietów, pijatyk i gdzie były zbytki,
Nie namówił go, bo grzech każdy miał za brzydki,
A najbarziej cielesny – i tak się go chronił,
Że czystości przez cały żywot nie uronił.
Przy tych cnotach był skromny, pysznego nie lubił,
150 Z niczym się nie wynosił, z niczego nie chlubił.
Rodzicom tak posłuszny, że każde ich chcenie
I najmniejsze rad by był wiedział pomyślenie.
O mój kochany synu, jakóż barzo mało
Twoich się osobliwych przymiotów wspomniało,
155 A już strapiiony ociec, straciwszy nadzieję,
Dalej pisać nie zdołam i wszytek drętwieję!
Drętwieję, żywym będąc nieszczęścia obrazem,
Kiedym dwoje utracił takich dzieci razem!
Przyszedłem, ach, niestetyż, na ostatnie szczeble,
160 Na jednym tylko będąc zawieszony ździeble!

w. 143 *najmniejszego* – najmniej znakomitego człowieka.

w. 147 *tak się go chronił* – tak go unikał.

w. 159–160 – aluzja do *Trenu IX* Jana Kochanowskiego (zob. *Wstęp*, s. 17);
Przyszedłem ... na ostatnie szczeble – zwrot przysłowiowy: jestem bliski śmierci.

w. 160 *Na jednym tylko będąc zawieszony ździeble* – ledwo co trzymając się życia.

O Boże sprawiedliwy, od którego sądu
Trudno zniknąć, kiedy nas strofujesz z nierządu,
Zmiłuj się nad swym zlepkim, odpuść ciężkie winy,
Wiesz, Panie, że z nikczemnej ulepiiony gliny,
¹⁶⁵ Wiesz i to, że zasłużył, ale proszę, Panie,
Niechaj sam zasłużone odbieram karanie!
Zostaw już ostatniego, niech Twej chwale żyje,
A ociec niechaj łzami swoje grzechy myje!

ŻAL DRUGI

O, kiedyż by bez grzechu w naszej było mocy
Żal śmiercią uspokoić, tak jako snem w nocy,
Niejeden by się pewnie, frasunkiem zemdlony,
Zaraz odważył skończyć żywot uprzykrzony,
⁵ Do grobu się na długie położywszy spanie,
Póki trąba nie zagrzmi w ostatnie świtanie.
Lecz że każdemu z nieba naznaczona miara
I śmierć nakręconego pilnuje zegara,

w. 162 *kiedy nas strofujesz z nierządu* – sens: kiedy rozliczasz nas za złe obyczaje.

w. 167 *zostaw już ostatniego* – młodszego syna Antoniego Andrzeja (1679–1735).

ŻAL DRUGI

w. 6 *w ostatnie świtanie* – w dzień Sądu Ostatecznego.

w. 8 – por. I 93–94.

- Życ trzeba, w oschłe żalem ciężki oddech płuca
10 Ciągnąc, kędy się serce jako w ogniu rzuca,
I w niezmiernej żalości ten kaganiec żywy
Poddymać, przylewając łez miasto oliwy,
Dokąd się w wążel albo w popiół nie obroci.
A Ty, Boże, gdy w żalach biedny ociec noci
15 I przed Twoim zniżony gniewem aż do śmieci
Śmierć dwojga ukochanych opłakuje dzieci,
Przez mękę Syna i przez Matki Jego smutek,
Przez Twoję dobroć, której pewny zawsze skutek,
Przez przyczynę Twych świętych, na mdłe mając ciało
20 Respekt, bo z ziemie wzięte, do ziemie ciężało,
Odpuść krewkości grzechy, odpuść nasze winy,
A za tak rzewliwych łez gorzkie oblewiny,
Jeśli nie chcesz na ziemi, daj w niebie co rychléj
Pociechę, gdzie by śmierć, grzech, świat, szatan ucichli!
25 Tam już przestaniem płakać, w inszym będąc stanie,
Po kochanej Teresie i po wdzięcznym Janie!
Owszem, cieszyć się będziem i z niemi pospołu,
Że do nieba trafili z ziemskiego padołu,
Że za skończony żywot wieczny już nagrodą
30 Mają i nas z tak świętą czekają gospodą,
Modląc się Bogu Ojcu za smutne rodzice,

w. 9–13 – ciężki oddech i płacz cierpiącego człowieka zestawiony jest z wypalaniem się lampy oliwnej i procesem destylacji; jej efektem może być uzyskanie jakiejś wartości („wążel”) lub bezwartościowej substancji („popiół”).

w. 15 *aż do śmieci* – aż do najmarniejszej istoty.

w. 20 *z ziemie wzięte, do ziemie ciężało* – sens: stworzone z marnego prochu ma skłonność do tego, co marne.

w. 21 *krewkości grzechy* – grzechy cielesne.

Żeby tam osuszyli mokre z łez żrzenice,
Bowiem nim tu zapadną ostatnim snem oczy,
Nie oschną, kiedy je żal ustawicznie moczy.

ŻAL TRZECI

- Zadumany nad grobem, gdzie złożone ciała,
Rzekłem, choć żałość język i usta wiązała:
„Tu Jan, syn, tu Teresa, ukochana córą,
Nie bez ciężkiego żalu pogrzebieni, która,
5 Zasmuciwszy rodziców, z swym pospołu bratem
W młodym, ach, w młodym wieku rozstali się z światem!
Nie Teresa ani też Jan tu martwy leży,
Ciała tylko śmiertelne, duchów ich odzieży,
Śpią oni – darmo ociec i matka się smuci!
10 A któż suknie, kładąc się spać, z siebie nie zruci?
Lecz skoro przyjdzie Pańskie nowe światło wskresze,
W też je suknie Anioł Stróż (lecz wprzód z nich wyczese
Proch ziemski, pierze świeckie i wszelakie płamy),
Nie w suknie, ale w białe przyoblecze lamy.
15 Więc że nieczyste swędry, poko nie zbieleją,
Nie tylko w wodzie myją, lecz i w ogniu grzeją,
O Jezu, synu Boga wszechbogów jedyny,
Któryś z nieba na ziemię czynił przenosiny,
Z ziemie na krzyż, doznawszy wszelkich bied sposobu,
20 Z krzyża-ś poszedł pod ziemię, do gliny, do grobu,

ŻAL TRZECI

w. 8 *odzieży* – modyfikacja dla zachowania rymu, tu: powłoka.

w. 14 *białe ... lamy* – biały kolor szat symbolizuje czystość (zob. Ap 7, 9).

- Z grobu w piekło, nie żebyś swoje zmaży palił,
Boś był Bogiem, aleś tam więźniów się użalił,
Którzy pierwszego grzechu obciążeni pęty,
Ustawicznie wzdychali do wolności świętej,
- 25 Daj mi tak ciało łzami pokornymi zlewać,
Żeby go już po śmierci nie trzeba wygrzewać,
Nic ze mną nie odwłączaj, bo zła i minuta,
Tu karz, tu, kędy był grzech, niech będzie pokuta!
- Sprawiedliwyś Ty swoim kredytorom iśćciec,
- 30 Znajdziesz na świecie, śmierci nie czekając, czyściciel!
Niechże i moje wszystkie bóle, wszystkie smutki
Plagi będą za grzechy, do cnoty pobudki,
A mianowicie w których oplakując dzieci,
Jako list z drzewa mrozem zwiędłe serce leci,
- 35 I te, bywszy na ziemi, musiały powalać
Szaty. Panie, jeśli by przyszło je wypalać,
Niech ja wezmę ten ciężar, choć z żalu nieduży,
Jam winien, że nie żyły na tym świecie dłużej –
Moje winy i moje uporczywe złości
- 40 Nadyktowały dekret Twojej sprawiedliwości.
Mnież karz za nie, póki mi nie zagaśnie świeca
Dni moich, lecz uchowaj piekielnego pieca!
Zmiłuj się, miej wzgląd na to, że niż oni w ciebie,
Dłużej w sukniach na świecie chodzi ludzi wiele.

w. 21–24 – nawiązanie do apokryficznej opowieści o zstąpieniu Jezusa po śmierci do piekieł, skąd uwolnić miał sprawiedliwych, którzy nie dostąpili sakramentu chrztu.

w. 32 *Plagi* – plagami, tj. karą.

w. 33 *A mianowicie w których* – a zwłaszcza gdy.

w. 35 *te* – dzieci.

- 45 Odpuść młodości, patrząc na ich wiek malutki,
Na łzy i na rodziców utrapionych smutki,
Którym stanie za czyściec w ich dni ostateczne
Razem utracić dzieci, a jeszcze tak grzeczne!
Że jednak taka była wola Twoja, Panie,
50 Trzeba z pocałowaniem przyjmować karanie”.

ŻAL CZWARTY

- Cóż jest tak szczęśliwego, żeby z każdej miary
Na tym świecie mogło być całe bez przywary?
Nie będzie miód bez żądła i róża bez ości,
Cnota bez obmowiska, sława bez zazdrości –
5 Im piękniejsza twarz, tym ją mniejsza wada szpeci,
Im się zda żręlsze jabłko, prędzej czerwem zleci,
Zawsze się biała szata najrychlej ubrucze
I szkło, im subtelniejsze, tym się łatwiej stłucze.
Zwyczajna to natury i Fortuny moda:
10 Coś wczora miał, w tym cię dziś może potkać szkoda.
Trudno dufać choć pięknie kwitnącej młodości –
Ani nadzieje w sile, ani kłaść w dużości.

ŻAL CZWARTY

w. 3 *Nie będzie miód bez żądła i róża bez ości* – zwroty przysłowiowe.

w. 5 *Im piękniejsza twarz, tym ją mniejsza wada szpeci* – zwrot przysłowiowy, najczęstszy wariant: „Jedna mała wada piękną rzecz oszpeci”.

w. 6 *Im się zda żręlsze jabłko, prędzej czerwem zleci* – zwrot przysłowiowy (*żręlsze* – dojrzalsze); *prędzej czerwem zleci* – szybciej opadną na nie czerwem.

w. 11 *choć* – tu: nawet.

w. 12 *nadzieje ... kłaść* – pokładać nadziei.

- Tak trzeba szczęście i tak sądzić jego dary,
 Jak bańkę na powietrzu nadętą od pary,
 15 Która wtenczas, kiedy się najpiękniej napuszy,
 Nagle zniknie i w drobną rosę się rozpruszy.
 Ze mnie, ze mnie wzór niechaj biorą ludzie smutni
 Odmiany i nikczemnej świata bałamutni!
 Rozumiałem, że mię już nieszczęście nie ruszy,
 20 Że to dosyć, gdy zrazu Fortuna potuszy:
 Że córka i dwóch synów, którzy męską porę
 Zaczynali, przyniosą domowi podporę.
 I tak ugruntowany w nadziei już bliskiej,
 Nie dbałem, że odmienny, niepewny i śliski
 25 Świeckich rzeczy propozyt, anim miał w pamięci,
 Że choć co mocno trzymasz, często się wykręci,
 Że tu nic nie kochamy, o co by się srodze
 Bać nie trzeba. Na jednej tylko stoją nodze
 Pocięchy i rady się prędko od nas śpieszą,
 30 Często też rzeczy trapią, które przedtym cieszą.
 Jam przecie w mym rozumie nie był tak ciekawem,
 Będąc ubeśpieczony przyrodzenia prawem,
 Mniemałem, kto się pierwej rodzi, że umiera
 Pierwej i że się śmierć w ten porządek nie wdziera.
 35 Aż ona często kolej przyrodzoną minie,
 Kiedy się koło młodych przed czasem zawinie!

w. 18 *świata bałamutni* – obłądy świata.

w. 20 *gdy zrazu Fortuna potuszy* – gdy Fortuna początkowo napęlni nadzieją.

w. 21 *dwóch synów* – zob. objaśn. do I 167.

w. 25 *Świeckich rzeczy propozyt* – bieg rzeczy doczesnych.

w. 29 *rady* – rade, z ochotą.

- Ojca dzieci grześć miały, aż je ociec grzebie
 Jedno po drugim – trudnoż ostatniej potrzebie
 Uniknąć, nie oprze się nikt ani uciecze,
 40 Kiedy chcących prowadzi, a niechających wlecze.
 Ach, wlecze serce z duszą przez otwarte rany,
 Które córka i mój syn zadał mi kochany!
 Krwawe rany, żadne ich nie zagoją maści,
 Męczą zawsze i męczyć będą do upaści!
 45 O lekarzu niebieski, który w jednym słowie
 Żywot i opłakane możesz wrócić zdrowie,
 I znać ta była teraz wola Twoja święta,
 Że od oczu mych i syn, i córka odjęta,
 Opuść, jeżeli mię żal unosi niezmierny,
 50 Wiesz, jako słaby, jako człowiek jest mizerny!
 Uczy-ć nas rozum ani każe słuchać ciała,
 Aleby się ta sporka pewnie nie nadała,
 Chyba że Sam pomożesz i dodasz ratunku,
 Inaczej szaleć by nam przyszło od frasunku.
 55 Czego nas obroń, Panie! Tu siecz, tu pal raczěj,
 A szkodliwej zbawieniu uchowaj rozpacz!

w. 40 *prowadzi, ... wlecze* – w domysle: obowiązek ostatniej posługi.

w. 45 *lekarzu niebieski* – Jezus jako dawca życia wiecznego (topos wczesnochrześcijański).

w. 47 *I znać* – i widocznie.

w. 51 *Uczy-ć nas rozum ani każe słuchać ciała* – sens: poucza nas rozum i nie pozwala ulegać cielesnej naturze.

w. 52 *Aleby się ta sporka pewnie nie nadała* – ale ta rada pewnie okazałaby się mało przydatna.

ŻAL PIĄTY

- Dożywotniego kiedyś przyjaciela zeście
Zdarzyło się zastąpić pobożnej Alceście –
I była tak szczęśliwa, że śmierci już z garła,
Sama się jej dostawszy, Admeta wydarła.
- 5 Orfeus swej kochanej szukać Eurydyki
Szedł ochotnie pod ziemię między nieboszczyki,
Ba, i znalazł, lecz że był nieposłuszny bogu,
Znowu ją od samego władz cofniono progu.
O mój kochany Janie, o wdzięczny Admecie,
- 10 Ty umierasz, ja biedny zostałem na świecie!
Kiebyż na tę odmianę konsens dały nieba,
Pozwoliłbym, aniby namawiać mię trzeba:
Ty byś żył, choć nie dla mnie, ale dla ojczyzny –
I miałyby pożytek z twojej robocizny,
- 15 Boś tak doskonałością obiecował skora,
Żeś, dojrzawszy, miał jej być niemałą podporą,
Żeś honor swego domu potężnie miał dźwignąć,

ŻAL PIĄTY

w. 1 *zeście* – modyfikacja dla zachowania rymu: zejścia, zgonu.

w. 2 *Alceście* – Alkestis, w mitologii greckiej żona króla tessalskiego Admeta, która zgodziła się umrzeć zamiast męża.

w. 6 – gdy zrozpaczony Orfeusz udał się do krainy umarłych po śmierci swej żony Eurydyki, grą na lutni oczarował bogów podziemi, którzy zgodzili się na powrót Eurydyki na ziemię pod warunkiem, że Orfeusz nie odwróci się i nie spojrzy na małżonkę przed opuszczeniem podziemi. Mityczny muzyk nie usłuchał nakazu i obejrzał się, wobec czego Eurydyka musiała pozostać wśród zmarłych.

w. 8 *wład* – z powrotem.

- Rętszym pomoc do sławy, leniwych wyścignąć.
 Któż wątpi, żebyś się był nieśmiertelnej dobił,
 20 Żebyś na kawalerską estymę zarobił?
 Wielkąs czynił nadzieję, gdy wybornej przędze,
 Osnowy nie skończywszy, nić ucięły Jędze
 Życia ludzkiego. Nader niedyskretne prządki
 Nic nie miały respektu na piękne początki!
 25 Ach, sroga śmierci, mogłaś starych dni nie skąpić,
 Gotowem był młodszego z ochotą zastąpić!
 I co żalem umieram, co w własnych łzach tonę,
 Wolałbym był za niego iść w podziemną stronę,
 Kwapiąc do Eurydyki mojej ukochanej,
 30 Niespodzianie od oczu naszych odebranej –
 Ledwo na pierwsze życia wstępowała progi,
 A już mi ją, niestetyż, porywa mus srogi.
 Tylko com się obejrzał na wdzięczne przymioty,
 Tylkom począł poznawać jej dojrzałe cnoty,
 35 Zniknęła, wpadła klamka w niecofnione karby,
 A ociec kęs coś żywy został i Umarłby
 Z ochotą pewnie. Ale niechaj raczej żyje,

w. 18 *Rętszym pomoc do sławy, leniwych wyścignąć* – orzeczenie domysłne: szybszym miałeś przyczynić sławy, a leniwych prześcignąć (mowa o karierze urzędniczej).

w. 19 *Któż wątpi, żebyś się był nieśmiertelnej dobił* – w domysle: sławy; *żebyś się był ... dobił* – żebyś zasłużył.

w. 22 *Jędze* – Parki, zob. objaśn. do I 80.

w. 29 *Kwapiąc* – śpiesząc się.

w. 35 *wpadła klamka w niecofnione karby* – sens: już za późno; por. dzisiejsze: „klamka zapadła”.

w. 36 *kęs coś żywy* – ledwie żywy.

- Póki łzami swych ciężkich grzechów nie omyje,
 Póki jeśli się nazbyt z takich dzieci chlubił,
 40 Utrapieniem nie zrówna, gdy je razem zgubił,
 I nieskończonej męki w samo serce sztychy
 Nie wyprą, jeśli co w nie weszło było pychy!
 O Boże nieskończony, Ty sam wiesz, co lepij,
 A ludzie często na swe własne dobre ślepi.
 45 Tak okropny antidot, o lekarzu wieczny,
 I zdrój gorzkich łez przemień w trunek pożyteczny,
 Niech się wyczyści płaczem, niechaj wybieleje
 Dusza, a wiekuistej nie traci nadzieje!
 Niech tym nie grzeszę, że się, smutny ociec, żalę,
 50 Niech Cię za to, żeś był dał i żeś pobrał, chwałę!

ŻAL SZÓSTY

- Mizerna kondycja, srogie oszukanie,
 Co gorsza, rzadko się kto w czas obejrzy na nie,
 Rzadko z pamięcią przyszłych rachujem się rzeczy,
 Każdy się w tym, co teraz widzi, ubeśpieczy
 5 I starania nie szczędzi, z apetytem trzyma,

w. 40 *nie zrówna* – w domyśle: swojej chlubie.

w. 44 *dobrze* – dobro.

w. 45 *lekarzu wieczny* – zob. objaśn. do IV 45.

w. 50 – zob. objaśn. do dedykacji w. 24.

ŻAL SZÓSTY

w. 4 *Każdy się w tym, co teraz widzi, ubeśpieczy* – sens: każdy zaufa temu, co doczesne.

- Rozumie, że już jego, kiedy co poima,
 Tak jako swoim własnym cieszy się i chlubi,
 A ono, niżli dostał, prędzej jeszcze zgubi –
 Wszystko to, cokolwiek jest, tym samym nas straszy,
 10 Że nie będzie, wszystko czas wydrze z ręki naszój;
 Do tego w każdej pełno piołunu słodczy,
 Często się szkodą staje, co człek zyskiem liczy.
 Fortuna i Śmierć, co jej pomaga jak siostrze,
 Mocną ręką trzymają wszystko na rejestrze –
 15 Jako chcą, tak kość ludzkiej szczęśliwości rzuca:
 Tym biorą, inszym dają, tych cieszą, tych smuca.
 One wszystkim nabytym rzeczom czynią cenę,
 Świat teatrum, gdzie ludzie im kwoli na scenę
 Wychodzą i wedle ich poigrawszy zadania,
 20 Wracają się, skąd wyszli, znowu do schowania.
 Masz dostatki, masz w żyznej dobrą wioskę roli –
 Fortuny, jeśli się w niej rozgościć pozwoli,
 I Śmierci spytaj, jeśli cię wprzód nie zarzeże,
 Bo już kto inszy na nią, o czym nie wiesz, strzeże.
 25 Kupiłeś materyjej, chcąc ciała dogodzić,
 Bogatej – kto wie, jeśli pozwolą w niej chodzić,
 Albo jeżeli ją w dzień stargował fortunny,

w. 11 *w każdej pełno piołunu słodczy* – szyk przestawny: w każdej słodczy pełno piołunu; por. przysłowie „Rzadko słodczy bez goryczy”.

w. 14 *Mocną ręką trzymają wszystko na rejestrze* – sens: wszystko podlega ich silnej władzy.

w. 15 – mowa o grze w kości, potraktowanej jako metafora życia ludzkiego; por. I 73 i objaśn.

w. 23 *zarzeże* – zarznie.

w. 24 *na nią ... strzeże* – czyha na nią (wioskę).

- Jeżeli miasto grzbieta nie odziejesz trunny.
Starasz się o honory, masz króla po sobie,
30 Poradź się Śmierci, jeśli wprzód nie będziesz w grobie,
Albo Fortuny, bo ta jedzie na twej poszcie
I inszemu je może dać o twoim koszcie.
Masz dzieci, wprzód niż się w nich rozkochasz, ma rada,
Spytaj się, jeśli wolno; bierz miarę z sąsiada,
35 Jakim swego kochania przypłaca kłopotem,
Gdy rozumiał, że prawda, co było wymiotem.
Nie myśl i darmo nie trudź głowy, człecz, radzę,
Choć ci tu dobra wszystkie do kupy sprowadzę –
Albo ty od wszystkiego, gdy cię Śmierć zagrzebie,
40 Albo wszystko z Fortuną odejdzie od ciebie!
Darmo wołać na krewne i na przyjaciół,
Nikt ci nic nie pomoże, pójdziesz z domu goły.
Jeśli się zaś w kiem kochasz, choćbyś rad zastąpił,
Choćbyś niczego, choćbyś i siebie nie skąpił,
45 Nie wykupisz, nie wydrzesz ani go wyprosisz –
Nie dba Śmierć, czy to skromnie, czy z kłopotem znosisz,
I jeśliś w czym nadzieję miał, jeśliś przykładał
Serca, będziesz, straciwszy, na swe głupstwo biadał,
Zgoła żaden się przed jej terminem nie skryje
50 I komu tylko pozew da, zaraz nie żyje.
Fortuna zaś, choć kogo ubogaci szczerze,

w. 28 *nie odziejesz trunny* – trumny okrywano czasem czarnym suknem.

w. 29 *masz króla po sobie* – król ci sprzyja.

w. 31 *jedzie na twej poszcie* – przenośnie: ona zawiaduje twoimi sprawami.

w. 32 *o twoim koszcie* – na twój koszt.

w. 34 *bierz miarę z sąsiada* – tak uogólniająco mówi poeta o sobie.

w. 36 *co było wymiotem* – co było pozorne.

- Ani się zwie, kiedy go aż do naga odrze.
 To się już nic nie znajdzie na tym świecie niskiem,
 Co by człowieka mogło cieszyć jakim zyskiem?
- 55 To dobra nie masz ani spodziewać się godzi,
 Żeby go zażył, kto się na biedy urodzi?
 To nas już te dwie panie zabrały w zdobyczy
 I gdzie tylko chcą, wszystkich wiodą jak na smyczy?
 Nic z tego! Jest tu dobro, jest klejnot tak drogi,
- 60 Który ani Fortunie, ani Śmierci srogiéj
 Nie podlega, żadnej się bynamniej nie boi,
 Jak one z ludzi, tak z nich komediją stroi.
 Cnota jest tym klejnotem, u której toż waży
 Mieć albo nie mieć – namniej sobie nie pobłąży
- 65 W tych doczesnych łakotkach, bo ich ani szuka,
 Ani jeśli wypadną, na Fortunę fuka.
 Już-już w niebie nadzieja coś lepszego trzyma,
 Niechaj się Śmierć, niechaj się Fortuna odyma,
 Niechaj ta świat nicuje, tamta ostrzy noże,
- 70 W wiecznej jej szczęśliwości uszkodzić nie może.
 Człowiek cnotliwy, pełen prawdziwej nadzieje,
 Niech się siłą, jako chcą, tylko się im śmieje,
 Bo i Śmierć, i Fortuna w niebie wróćą licem,
 Jeśli go oszukanym tu odbyły nicem.

w. 52 *Ani się zwie* – ani się (człowiek) zorientuje.

w. 58 *wiodą jak na smyczy* – zwrot przysłowiowy.

w. 63–64 *toż waży* / *Mieć albo nie mieć* – sens: zarówno ubóstwo, jak i bogactwo mają jednakową wartość.

w. 66 *jeśli wypadną* – tu: gdy znikną.

w. 72 *się im śmieje* – śmieje się z nich.

w. 73–74 *wróćą licem* / *Jeśli go oszukanym ... odbyły nicem* – dawny zwrot sądowy, sens: oddadzą, jeśli coś bezprawnie zagarnęły.

- 75 O Panie, z Twojej ręki idą wszystkie dary,
Utwierdź mię i skutecznej dodaj, proszę, wiary,
Że dzieci, którem zgubił i po których płaczę,
Onym wiecznym żywotem żyjące obaczę,
A ja za Twą pomocą wszystkie siły wprzęgę,
80 Że samą rzeczą tego, w czym ufam, dosięgę
I że te, które mię dziś tak srodze zażalić
Musiały, pomogą mi Ciebie wiecznie chwalić!
Zdarz-że to, Panie, i te łez żałosnych kropki
Racz w wesele i w pieśni odmienić nagrobki!

ŻAL SIÓDMY

- Kiedy, z Mojżeszowego jako wiemy skryptu,
Nie chciał Żydów faraó wypuścić z Egiptu,
Żal mu było królestwa z tak wielkiego ludu
Obnażyć, choć cud widział przydany do cudu,
5 Taki upór, taka złość serce mu przemaga,

w. 80 *samą rzeczą* – tu: swym postępowaniem, uczynkami; *w czym ufam* – w czym pokładam nadzieję (mowa o życiu wiecznym).

ŻAL SIÓDMY

w. 1 z *Mojżeszowego ... skryptu* – por. Wj 7–12: w odpowiedzi na upór faraona, który nie chciał wypuścić Izraelitów z Egiptu, Bóg zsyłał kolejne plagi, ale władca ustąpił dopiero po pladze dziesiątej, w wyniku której zmarli wszyscy pierworodni synowie Egipcjan, również potomek faraona. Wcześniejsze plagi to: zamiana wód Nilu w krew, nadmierne rozmnożenie żab, mszyc, much, pomór bydła, wrzody u ludzi i zwierząt, grad, klęska szarańczy, nastanie ciemności.

w. 5 *przemaga* – zwycięża.

- Że go ledwo dziesiąta przymusiła plaga.
Straszna rzecz była patrzeć, kiedy Nil szeroki
W krew się nagle przemienił i w brzydkie posoki –
Nie sam Nil, wszystkie rzeki, stawy, źródła, wody,
10 Skąd z zdechłych ryb i z strasznych krokodyłów smrody.
Sprośne potym szołgały całą ziemię żaby
I królewskie pałace przez warty, przez draby;
Szczerozłote obicia i jedwabne kiece
Nie pomogą, wszędzie się ta gadzina miece.
15 Dopieroż wszy plugawe na bydło i ludzi,
Uderzywszy laską w proch, Mojżesz im pobudzi,
Po wszach zaraz nastąpią uprzykrzone muchy,
Lubo i te do żadnej nie przywiodły skruchy.
Ledwie muchy i drobne ustąpią komory,
20 Aż bydła i egipskie zdychają obory,
Począwszy od królewskich; pełno ścierwu wszędzie
Kwoli faraonowej niepotrzebnej zrzędzie.
Jeszcze z niego drapieżne ptastwo miało gody,
Kiedy na wszelkie ciało ciężkie padły wrzody,
25 Nie rzkąc ludzie, wielbłądy, osły, konie, muły,
Wszystkie się bolesnemi krostami osuły.
Jeszcze Egipt trzymały one szpetne strupy,
Lecą z nieba lodowe na tamten świat krupy –
Wszelkie źdźbło padło gradem: lny, jęczmiony, ryże,
30 Wszystko sroga nawałność zbije i postrzyże.
Nie odżałował słusznie oracz gradobici,
Gdy pożerna szarańcza na kształt gęstej lici

w. 12 *przez warty, przez draby* – tj. pomimo wart i strażników.

w. 25 *Nie rzkąc* – co dopiero.

w. 29 *padło gradem* – padło od gradu.

- Wszystko spała zielone – począwszy od drzewa,
 Nie została się ani słoma, ani plewa.
- 35 Twardo był zahartował serca swego nity,
 Choć tak wielą sposobów farao ubity,
 Nie chce Izraelczyków wypuścić z niewoli,
 Nie dba, choć płaczą, choć sam sarka, kiedy boli.
 Cóż Bóg czyni? Przez trzy dni cały Egipt mroczy,
- 40 Że nie tylko żaden człek nie patrzył na oczy,
 Lecz się z miejsca nie ruszył, nie widziała dzieci
 Matka, aż skoro minął po nocy dzień trzeci,
 A farao: „Nie tylko, Mojżesz, nie puszczę,
 Ale wszystkich dozorców na Żydy poduszczę!
- 45 Nie każę do cegielnej plew dawać roboty,
 A przecie cegły muszą zrobić wedle kwoty –
 Więc że gwałtem chcą wyrzucić jarzmo niewolnicze,
 Znajdę na nich korbacze i żelazne bicz!”
 Tak był durny farao, choć w gorącej łaźni,
- 50 Że go to, co poprawić miało, bardziej drażni.
 Śmiał się Bóg, a na one narowy i sapy
 Przybrał wędzidło, przybrał munsztuk według szkapy:
 Zabił mu syna, a ten zaraz spuścił z basu,

w. 45 *Nie każę do cegielnej plew dawać roboty* – por. Wj 5, 6–19: faraon kazał polecić Żydom, aby wyrabiali stałą liczbę cegieł, lecz nie pozwolił dać im niezbędnej do tego celu słomy („plew”), którą wcześniej dostawali do produkcji; ponieważ sprostanie rozkazowi było niemożliwe, władca kazał zastosować surowe kary.

w. 46 *wedle kwoty* – tj. zgodnie z ustaloną wcześniej wysokością świadczenia.

w. 49 *choć w gorącej łaźni* – jak poparzony.

w. 53 *spuścił z basu* – zwrot przysłowiowy: spokorniał.

- Każę Żydy co rychlej wyganiać z tarasu.
- 55 Żal go przejął okrutny, zaraz-zaraz w nocy
Pyta, szuka, gdzie Boży mieszkają prorocy,
Już ich więcej nie trzyma, i owszem, do świtu
Prosi, żeby w Egipcie nie mieli pobytu.
Wypchnął ich. Czego ciężkie nie sprawiły plagi,
- 60 Które dotąd bez wszelkiej wytrzymał uwagi,
To śmierć pierworodnego sprawiła w nim syna,
Bo ta choć zatwardziało serca ludzkie zgina:
I złość, i gniew, i upór – wszystko to odleci
Wtenczas, gdy miłość cierpi, gdy nam biorą dzieci.
- 65 Wypchnął Żydy faraó, czego wprzód wyswarzyć
Nie mógł Mojżesz z Aronem, mięsa im uwarzyć
Nie przyszło, dzieże zmiesić – tak śpieszy, tak kwapi,
Kiedy go śmierć w kochanym dziecięciu utrapia.
O, jak mocna tych związków i miłości siła,
- 70 Którą przeciwko dzieciom natura wlepiła!
Jam ci to tym upornym, ja złym faraonem,
O mnie-ć to rzecz podobno, chociaż inszym tonem!
Jam ci bardziej grzechy niż on Żydy lubił
I chociaż mnie niejedną plagą Bóg mój ubił,
- 75 Nie chciałem ich z Egiptu puścić mego ciała,
Aż skoro mię ostatnia plaga doleciała,
Dopierom, ach, dopiero poznał nieszczęśliwy,

w. 57 *ich* – Żydów.

w. 60 *bez wszelkiej ... uwagi* – całkowicie nierozważnie.

w. 65–66 – przed każdą plagą Mojżesz i Aron próbowali przekonać faraona, by dobrowolnie wypuścił Izraelitów z Egiptu.

w. 67 *dzieże zmiesić* – tj. ugnieść ciasta w dzieży.

w. 70 *przeciwko dzieciom* – wobec dzieci.

- Że za pierwszą trzeba grzech było obrzydliwy
 Puścić. Idźcież szatańskie z mego serca płody,
 80 Już w nim na wieki wieczne nie macie gospody!
 Idźcie grzechy przeklęte, niech wam się rozporze,
 Ja was gonić nie będę za światowe morze,
 Żebym tak niebezpiecznych ścigający gości
 Ostatnie się nie napił w jego głębokości.
 85 Ale cóż czynię? Jakąż wziąłem przed się radę,
 Kiedy faraonowi podobnym się kładę?
 Wzdyć ja to do Twojego ludu, mocny Boże,
 Należę, dla mnieś-ci to swojego na noże
 Dał Baranka, w którym masz ukochanie swoje,
 90 Żebym krwią Jego serca mojego podwoje
 Znaczył, gdy będzie anioł złych ludzi zabijał,
 Żeby lepianki mojej nie tykając mijał.
 Pomóż, pomóż z niewoli i z tej robocizny,
 Którą-m się koło gliny bawił do siwizny,
 95 A potym daj, żeby ta ciała mego cegła
 W murze miasta świętego swe miejsce zaległa!

w. 81 *niech wam się rozporze* – niech wam się rozerwie, otworzy; aluzja do rozstąpienia się wód Morza Czerwonego przed uciekającymi Żydami.

w. 84 *Ostatnie się nie napił w jego głębokości* – sens przenośny: nie zginął.

w. 86 *faraonowi podobnym się kładę* – porównuję się do faraona.

w. 87–92 – przed ostatnią plagą uratowali się tylko ci, którzy pomazali drzwi krwią baranka ofiarnego. Zgodnie z wykładnią Kościoła, poeta traktuje to zdarzenie jako prefigurację odkupienia grzechów przez śmierć Baranka-Chrystusa.

w. 93–94 – nawiązanie do przypomnianego wyżej nakazu faraona, który kazał Żydom wyrabiać w niewoli cegły; tu niewola rozumiana jest alegorycznie jako trwanie w grzechu, a glina oznacza to, co marne.

w. 96 *miasta świętego* – niebiańskiej Jerozolimy.

ŻAL ÓSMY

- A któż tak niezrozumny, że się ubeśpieczy,
Niedostatek, niepewność widząc ludzkich rzeczy?
Wszystko tu kołem leci, wszystko się obraca,
Czas przeszły nam zabiera, a przyszły przywraca –
5 Świat jako na przetaku wszystkie rzeczy miesza,
To żal morzy, to znowu nadzieja nas wskrzesza.
Nie wie oracz, w wrzuconym co go czeka ziarnie,
Jeśli go miasto zysku nie utraci marnie.
Jako zaś chociaż wszystkie utracił nadzieje,
10 Daleko więcej może użąć, niż wysieje –
Lecz to rzadka szczęśliwość, ustawne odmiany
Prędzej od gęby wezmą kęs nieobiecany.
Choć wznidzie, choć i roście, nie zawsze dojrzeje –
Często kłos niedostały ginie i niszczyje
15 Albo się kędy z słabym ździebłem zawieruszy,
Albo przy chędożeniu zepsuje i skruszy.
Zwłaszcza gdy nas ustawnie Śmierć przesiewa i to
Niestateczne ludzkiego życia trzyma sito,
Gdzie różne ziarna, choć się bez przestanku sieją,
20 Niejedną przecie zwykły wypadać koleją:
Jedni się długo kręcą, drugim nagle skraca,
A zaraz spadnie każdy, którego namaca –
Spadnie stary i młody bez żadnego względu,
Każdy naznaczonego dobiega zapędu,
25 I nie postrzeże drugi, jako z góry zleci,
Aż kiedy się pomiesza między spodnie śmieci.

ŻAL ÓSMY

w. 8 *Jeśli go miasto* – czy go zamiast.

- Lecz kto sercem wspaniałym, nie mając się do dna,
 Wie, że znikoma rozkosz nie jest tego godna,
 Żeby się nią miał parać i pilno się dźwiga
- 30 Ku niebu, pilno tych, co przed nim poszli, ściga,
 Ten, w żyzną i uprawną będąc wsiany rolę,
 Gdy się już plenie kłosy od ziemi wyzwola,
 Choćby szwankować przyszło świata tego niwie,
 W rzęstym Stwórcy swemu popisze się zniwie
- 35 I odbierze nagrodę, że się tu fortelu
 Ustrzeższy czartowskiego, dopędził do celu,
 Który chociaż daleki, przecie go dosięże,
 Kto się w potrzebne cnoty ochotnie zaprzęże.
 Każdy go myślą widzi i nie może chybić –
- 40 Naciężej górnym lotem od ziemi się wybić!
 Ale gdy się kto z dołu pnie w niebieskie strychy,
 Często mu czart przeszkodzi w ambicyi cichój,
 Dlatego kiedy sieje, gdy światem kołysze,
 Nie trzeba się podnosić w niepotrzebnej pysze –
- 45 Niechaj czcze ziarno zbytnie do wierzchu nie dąży,

w. 27 *nie mając się do dna* – nie mając skłonności do upadku lub do tego, co doczesne.

w. 31–34 – nawiązanie do ewangelicznej przypowieści o siewcy (Mt 13, 1–9).

w. 32 *Gdy się już plenie kłosy od ziemi wyzwola* – sens przenośny: gdy urodzajne kłosy wydadzą już ziarna, tj. gdy sprawiedliwi oddadzą już ducha.

w. 33 *Choćby szwankować przyszło świata tego niwie* – choćby było to ze szkodą dla świata doczesnego.

w. 40 *Najciężej górnym lotem od ziemi się wybić* – sens: najtrudniej wzbić się do nieba, gdy jest się związanym z tym, co ziemskie.

w. 41 *z dołu* – por. w. 27 i objaśn.

w. 43 *kiedy sieje* – przenośnie: kiedy czyni zło, kiedy kusi.

- Bo jako sam spadł z nieba, tak i pysznych zgrąży;
 Ani się też zaś mieszać z ciężkim prochem na dnie,
 Który, przesiany, prosto do piekła przepadnie.
 Śródtku się trzymać trzeba, gdziekolwiek się sunie:
 50 Ani przeciw, ani podlegać Fortunie
 (Niedługić są jej rządy!), zaczym każdy snadnie
 Wytrwa, byle chciał i co z jego lepszym, zgadnie.
 W miękkim i niedojrzałym ziarku, ach, niestocie,
 Dzieci moje na tym być poczęły rzeszocie,
 55 A choć się zieleniały i nie cale doszły,
 Wsiać je gwałtem kazano, gdy do grobu poszły,
 W którym kiedy ich ciała, biedny ociec, kopię,
 Tak żalosny siew łzami ustawnymi kropię.
 Boże mój miłosierny, gdy ostatni z sitem
 60 Dzień przyjdzie, daj im miejsce między czystym żytem
 W Twoim szpiklerzu, a tę w ziemskim życiu szkodę
 Powetuj, dawszy wieczną na niebie w nagrodę!
 I nas, póki świat trzęsie w przetaku tej skóry,
 Broń, żebyśmy do śmierci nie przepadli wtórój,
 65 Daj nam wstać z dojrzałemi na sądny dzień kłósy,
 Z kąkołu nas i z marnej uwolnij stokłósy!

w. 47 *Ani się też zaś mieszać z ciężkim prochem na dnie* – w domyśle: nie należy.

w. 49 *gdziekolwiek się sunie* – sens: cokolwiek człowiek czyni.

w. 52 *i co z jego lepszym, zgadnie* – szyk: i zgadnie, co będzie dlań lepsze.

w. 54 *rzeszocie* – por. w. 18 i nast.

w. 55 *doszły* – dojrzały.

w. 64 *śmierci ... wtórój* – tj. przy końcu świata, gdy zgodnie z doktryną Kościoła dusze ponownie wstąpią w ciała i zostaną osądzone.

w. 66 *kąkołu...*, *stokłósy* – tj. chwastów rosnących w zbożu.

ŻAL DZIEWIĄTY

- Tak nad brzegiem, straciwszy pociechę z nadzieją,
Erydanowym siostry żałosne łzy leją,
Równym żalem, gdy pląga ostatnia doleci,
Egipt osierocony płacze martwych dzieci
5 Suchym okiem, aż póty patrzył na sąd Boży.
Śmierć dopiero na twardy kark kawecan włoży!
A cóż za dziw, że i ja pod podobnym sądem
Ięczę i ustawicznym łzy wylewam prądem?
Zagaśło światło moje, płacz rzewny twarz kropi,
10 A serce utrapione jako воск się topi,
Boleść sroga nie umie zatrzymać milczenia,
Echo żałosne mego brzmi osierocenia.
Ledwo się rozwił z ranną tak piękny kwiat rosą,
Leci, nagle okrutną ścięty będąc kosą –
15 Anim oczu nie napasł, anim się ucieszył,
Mus nieuchronny przyszedł, mus ciężki pośpieszył!
O żadnym nie myślałem nieszczęściu jak żywo,

ŻAL DZIEWIĄTY

Wiersz jest akrostychem, w oryginalnej pisowni: TERESSA IZABELLA MORSTINOWNA JAN IOSEPH MORSTIN ORAZ POMARLI.

w. 1–2 – nawiązanie do mitu o Faetonie, który utonął w rzece Erydan rażony gromem za nieumiejętne powożenie rydwanem Heliosa. Nad brzegiem rzeki opłakiwały go siostry, Heliady, które z żalu zamieniły się w topole.

w. 3–4 – zob. objaśn. do VII 1.

w. 5 *Suchym okiem* – synekdocha: w oczach nie było już łez.

w. 13–14 – por.: „A jak śliczny hijacynt, ranej pełny rosy, / Od okrutnej podcięta omdlewała kosy!” (S. Twardowski, *Maryjannie Twardowskiej wdzięcznej dziecinie ... tren III*, w. 11–12, [w:] M. Włodarski, *Barokowa poezja epicka. Analizy*, Kraków 1993, s. 227).

Rad-em był, że dojrzałe nadchodziło żniwo,
Snopka-m jednak nie uzał i z krzywdą, i z szkodą,
20 Tak straszną zaskoczony będąc niepokodą.
Już cię nie masz, niestetyż, a ja nieszczęśliwy
Nie nasyciłem serca twej pożytkiem niwy,
O, sechłem bez nadzieje! Kto zaś moję życzy
Wiedzieć szkodę, niech pierwsze litery policzy,
25 Niech się przypatrzy mojej, ach, żałosnej doli,
A łącno ojcu płakać dziecięcia pozwoli.

Jeszcze nie odżałował tak kochanej dziewczki,
Aż z powtórzenia widzę, że to nie przelewki.
Nie mogę się łakomej śmierci dobyć z garła –
30 I syna mi starszego po córce wydarła.
O pożerna ludzkiego zabijaczko ciała,
Samaś się swym orężem, da Bóg, oszukała,
Elizejskie i w wiecznym dawszy miejsce raju
Po mizernym i pełnym utrapienia kraju!
35 Haniebna jednak twego okrucieństwa proba,
Między gorzkie przykłady cierpiącego Joba
Odtąd i mnie włożyła. Miałem nieszczęśliwy!
Równego mu nie przybrał, póki tu był żywy,
Śmierć mi go wzięła, Boska wola tak kazała,

w. 33 *Elizejskie ... miejsce* – tj. szczęśliwy żywot po śmierci; w mitologii greckiej Pola Elizejskie to część podziemi, w której przebywały dusze dobrych ludzi.

w. 36–37 *Między ... przykłady cierpiącego Joba / ... i mnie włożyła* – sens: uczyniła mnie podobnym do tych, którzy cierpieli jak Hiob; *Miałem nieszczęśliwy* – sens: i ja miałem coś, co straciłem.

w. 38 *Równego mu nie przybrał* – sens: nie znalazł mu równego.

- 40 Taką niech będzie, że dał, jak i że wziął, chwałę.
 Ieślim frasunkiem i tąż złożony chorobą,
 Niechże i w wytrzymaniu nie daję przed sobą.
 O Boże miłosierny, o pełny litości,
 Racz pomóc, niech się w mojej hamuję żałości,
 45 Ani tego dopuszczaj, o lekarzu święty,
 Zebym miał w grzech wpaść, żalem zbytelnym przejęty!
 Przez ciężką złość na takim zarobił karanie,
 O, czemuż się mam skarżyć na pokutę, Panie!
 Miłosierdzia Twojego niezamknięte wrota
 50 Ani pozwolą wątpić w nagrodzie żywota.
 Rozum niech ciałem rządzi, choć nudno, choć ckliwo –
 Lepiej tu niż na wieki cierpieć jako żywo!
 I te dzieci szczęśliwe, jeśli choć tak żyły
 Krótko, niebieski sobie żywot zasłużyły.

ŻAL DZIESIĄTY

Takie ma przyrodzenie pełne strachu morze,
 Że kiedy go wściekły wiatr w różne wały porze,

w. 40 – por. objaśn do dedykacji w. 24.

w. 41 *Ieślim frasunkiem i tąż złożony chorobą* – w domyśle: co i Hiob.

w. 42 *nie daję przed sobą* – sens: nie ustępuję.

w. 45 *lekarzu święty* – zob. objaśn. IV 45.

w. 50 *w nagrodzie* – w nagrodę.

ŻAL DZIESIĄTY

w. 2 *wiatr w różne wały porze* – wiatr pruje (morze) innymi od zwykłych (tj. wielkimi) falami.

- Jeden za drugim pędząc, zawsze bardziej szkodzi
I możniejsze dziesiąty przynosi powodzi,
5 Którymi (choć dotąd trzymał słabe boki)
Ściśniony okręt, w nurt się dostaje głęboki.
Cokolwiek na nim było bogatej nadzieje,
Srogość niełaskawego żywiołu zaleje
I rozbit nieszczęśliwy; jeśli jeszcze płynie,
10 Dziewięć wałów przebywszy, za dziesiątym ginie.
Daremnie się zdrętwiałej całą siłą ręki
Deski trzyma, bo i tę wydrze mu przez dzięki,
W pożerne i z troskami oraz grzebiąc wody
Lament, żal, strach, nadzieję i pamiętne szkody.
15 Mnie to służy, jam ci to przez czas dosyć długi
Niestatecznej na świecie próbował żeglugi,
Mnie-ć to między nadzieje i strachu powodzą
Szturmy i niepogody obracały z łodzią,
A chociaż niebezpieczne uderzały fale,
20 Spełna mając towary, nie bałem się cale.
Szedłem przeciwko wiatrom upornym okrętem,
Żadna zawiewka, żadna nawałność mi wstrętem
Nie była, ale zły los utroskane życie
Na koniec i ostatnie przyniósł mi rozbitcie.
25 W otchłań nienasyconą moje skarby wpadły,
Widziałem, kiedy mi je brał Neptun zajadły,
A miasto ratowania i sam w tejże toni
Pływam, póki podobny szwank mię nie dogoni –

w. 13–14 *W pożerne i z troskami oraz grzebiąc wody* / *Lament, żal, strach, nadzieję* – sens: w nienasycone wody grzebie razem z troskami lament, żal, strach, nadzieję.

w. 20 *Spełna mając towary* – sens: żyjąc w dostatku.

- Jednej się deski trzymam, czekając, rychło-li
30 I tę wytrąci mojej nieszczęśliwość doli.
Niežnośnych żalów fale i okropne wały
Już drżącą w utrapieniu rękę spracowały:
Dziewiąciu-m zdołał, ale gdy dziesiąty śpiewam,
Ustaję i słonych łez morzem się zalewam!
35 Przestać trzeba, bo słowa tej mocy nie mają,
Ani dalej nieszczęściu memu wydołają,
Przestać trzeba, pobożnych niechaj mój płacz ludzi
Z samej tylko litości do żalu nie budzi,
Przestać trzeba, są i żli, widząc mię w tej prasie,
40 Niech się dłużej kłopotem mym zazdrość nie pasie,
Przestać trzeba, prze żalność utraconych dzieci
I palce ociężały, i pióro z nich leci!
Lecz choć ręka nie służy, choć się serce smęci,
Przy skończeniu jeszcze tren zaśpiewam łabęci –
45 Łabęć przy śmierci śpiewa, ja z wami umieram,
Dzieci me, i za wami śpieszno się wybieram.
Wybieram?! Bo jeśli to na drzewie zielonym,
A cóż na suchym i od starości schylonym?
Długo starzy, jak każe natura, nie żyją,
50 Dopieroż kogo straty i żale dobijają!
Niżli jednak umilknę w ostateczną chwilę,
Przypomniawszy, com stracił, żalę się i kwilę.
O mój kochany Janie, żyłeś przez czas mały,
Ale pamięć, jakoś żył, przynosi dojrzały

w. 29 *rychło-li* – czy rychło.

w. 39 *w tej prasie* – sens: w tym ucisku, w tym cierpieniu.

w. 47–48 *Bo jeśli to na drzewie zielonym, / A cóż na suchym i od starości schylonym* – sens: bo jeśli umierają młode drzewa, cóż dopiero stare.

- 55 Smutek! Kędyż są teraz? Jak prędko upłyną
Owe lata, gdyś jeszcze wdzięczną był dzieciną?
W dziecińskim jednak ciałku męski rozum gości,
Zakładając fundament cnoty i grzeczności –
Do wszystkiego się porwał, do wszystkiego śpieszył
- 60 A jam się z twej ochoty i czerstwości cieszył.
Ledwo żeś pierwsze począł wymawiać litery,
A już zrozumieć z mowy i wyczytać z cery
Mógł każdy przyszłe rzeczy, jakoż dalsze życie
Stwierdziło było nasze nadzieje sowicie.
- 65 Znać było, że nie miał iść starszy między braki,
Kiedy z młodu grzeczności pokazywał znaki.
Szedł potym do szkół, chociaż siedm lat tylko liczył,
Kędy przykładem skromnych obyczajów ćwiczył
Starszych niż sam; do tego pilny był nauki,
- 70 Wszystko czynił bez musu, wszystko bez przynuki.
Zaczym też doskonałość prędką i wzrost ciała,
Choć dość był urodziwy, i wiek uprzedzała.
Więc przeszedł te nauki, co zdobią szlachecki
I nad które więcej stan nie wyciąga świecki,
- 75 Luboć skromność i cnoty tak się w serce wnęca,
Że nie uszedł tych, co się do ołtarza święcą.
Czystej oddany Pannie od rozumu wzięcia,

w. 65 *nie miał iść ... między braki* – sens: nie miał być byle kim.

w. 76 *nie uszedł tych, co się do ołtarza święcą* – nie ustępował tym, którzy
sposobią się do służby kapłańskiej.

w. 77 *od rozumu wzięcia* – gdy przyszedł do rozumu, tj. do wieku, w którym zaczął się uczyć.

- W jej Niepokalanego Bractwie był Poczęcia –
I tak się też zachował w całym swym żywocie,
80 Że się w cielesnym nigdy nie ukalał błocie.
Wzrost nad zwyczajną miarę, ale zaś w nagrodę
Kształtna kibić piękną w nim zdobiła urodę;
Twarz jak panieńska, więcej niżli męska siła –
Ta pobudzała respekt, a tamta wabiła.
85 Taki ze szkół powrócił, mógł się zań nie wstydać,
Po cudzych krajach jeżdżąc, nie było co przydać.
Jeździł przecie i znaczny odebrał pożytek,
Bo się do perfekcyi aplikował wszytek.
W księgach, w ćwiczeniu ciała wziął profekt przystojny,
90 Biegły w naukach, które należą do wojny,
Doskonały w językach i grzeczny, i rażny,
Każdy go obcy kochał, każdy był przyjazny.
Lecz minąwszy codzienne i przyjaźni drobne,
Do cudzoziemskich panów szczęście miał osobne –
95 Chcieli go i zatrzymać, fawory obfite
I miejsce w swoich wojskach dając należyte.
Aleć je i w ojczyźnie u dobrego pana
Znalazł, kiedy mu była gwardyja oddana,
Kiedy konfidencyja nad zasługi wszelkie,

w. 78 – mowa o członkostwie Jana w sodalicii mariańskiej, elitarnym bractwie szkolnym w kolegium (zapewne sandomierskim).

w. 86 *Po cudzych krajach jeżdżąc, nie było co przydać* – nic by już nie zyskał, jeżdżąc po nauki za granicę.

w. 98 *mu była gwardyja oddana* – został dowódcą gwardii (oddziału piechoty).

w. 99 *konfidencyja nad zasługi* – zaufanie ponad zasługi.

- 100 Przyszłych rzeczy nadzieje czyniła mu wielkie.
Ach, wszystko to, niestety, skończył czas niedługi:
I pan tak dobrotliwy zbył wiernego sługi,
I ja syna! Mizernaż ludzka kondycja,
Co było życiem moim, to mię dziś zabija.
- 105 Dopieroż żem nie tylko syna, lecz i corki
Razem pozbył i w sercu moim zgodzić sporki
Nie mogę, choć obojga płacząc bez przestanku,
Które z nich większego mi przyczyną jest szwanku.
Jeśli strata tamtego każe płakać rzewnie,
- 110 Nie mniejszego lamentu godna i ta pewnie,
Bo nie mniejszej grzeczności, nie mniejszych cnót była,
Któreми nader krótko rodziców cieszyła.
Padłeś rozkoszny kwiecie, subtelna lilija
Dłużej się z nami bawi, nie tak prędko mija –
- 115 Ledwo żeś się pokazał, ledwo żeś zaświecił,
Ledwoś w jednych pochwałę, w drugich zazdrość wzniecił,
I ledwoś w niezwykłej rozkwitnął ozdobie,
A już tylko wspomnienie zostało po tobie,
Wspomnienie, które płacę sowitych łez kwotą,
- 120 Po mojej jedynaczce zostawszy sierotą,
Której cały żywot był afektu pobutką,
Godna go była starszą, godna i malutką.
Od najpierwszej młodości krewni, przyjaciele
I obcy przyznawali, że w małym ciele
- 125 Dorosłą miała grzeczność. Wszystko i z przydatkiem

w. 120 *jedynaczce* – tu: jedynej córce.

w. 121 *był afektu pobutką* – wywoływał żywe uczucia.

- Wzięła była Teresa po Orszuli spadkiem,
 Którą ociec pamiątką wieczną ubogacił,
 Choć ją nie panną, ale dzieciną utarcił.
 Opuścisz mi, opuścisz, zacny Kochanowski,
 130 Cząsteczka mojej straty, o, jak wielkie troski
 Wzbudziła! W tym cię jednak rym zdradził uczony,
 Że snadź, choć ciężki, przecie żal był utulony!
 Jakoż dopiero twoja zieleniała niwa,
 A tu już bogatego czas nadchodził żniwa.
 135 Śrzedni ból jest wymowny, utrapienie zbytnie
 Zmiesza słowa albo je w samych ustach przytnie –
 I ja widzę, że mi się najmniej nie kojarzy,
 Że w tak upornym żalu koncept się nie darzy.
 Nierady długo płaczą panny z Helikonu,
 140 Już się im uprzykrzyło śpiewać z tego tonu.
 Cóż czynić? Nie dbam o nie! Za muzy mi stanie
 Ból głowy, żywa troska i serdeczne łkanie!
 Tych zażyję, niech się wiersz dobywa jak z dołu,
 A niech nie tracę córki z pamięcią pospołu.

w. 126–128 – Morsztyn przywołuje pamięć Orszulki z *Trenów* Jana Kochanowskiego jako zmarłej, która również wywołała żal ojca-poety.

w. 129–130 – sens: ustąpisz mi, Kochanowski, w wielkości poniesionej straty, gdyż śmierć Teresy wzbudziła większe troski.

w. 131–132 *W tym cię jednak rym zdradził uczony* / *Że snadź, choć ciężki, przecie żal był utulony* – aluzja do zakończenia *Trenów*, w których Kochanowskiemu we śnie ukazuje się matka, by pocieszyć zbolełego syna.

w. 133 *dopiero twoja zieleniała niwa* – sens przenośny: twoja córka dopiero wchodziła w życie.

w. 138 *koncept się nie darzy* – brakuje weny.

w. 139 *Nierady* – niechętnie; *panny z Helikonu* – muzy, których siedzibą było pasmo górskie Helikon w Beocji.

- 145 Jeżeli co umyślnie, jeżeli z trefunku
Wyrzekła, każde słowo było bez szacunku.
Pamiętam, gdy w naukach starszych braci goni
I z żartu tylko wszystko umie, co i oni,
Kiedy się po łacinie dysputując bawi
- 150 Albo kiedy jak z biczu oracyją prawi.
Dałem ją prędko potym pannom do konwentu,
Które od Najświętszego zowią Sakramentu
(Nikt się więcej, upewniam, nigdziej nie nauczy,
Jak tam, kędy nas sam Bóg swoim ciałem tuczy
- 155 I gdzie naukę dają wybrane dziewice,
We dnie i w nocy strzegąc świętej tajemnice).
Kilka lat żyła z nimi i to szczęście miała,
Że nad insze panienki wszystkim się udała,
Dopieroż mniszkom, bo te nie świeckie pieszczoty,
- 160 Lecz w niej godne zakonu uważały cnoty.
Tenże afekt, co jej go świadczone w klasztorze,
Poszedł za nią i na świat, kiedy rannej zorze
Podobieństwem nań wyszła i z klasztornych cieni
Grzeczność swą pokazała na większej przestrzeni.
- 165 Ach, niedługo świeciła, przyszedł czas ponury –
Zagasała i ciemne ją ogarnęły chmury!
Tak więc kiedy pod pełnią świeci lampą wdzięczną,
Ziemia jasność w zaćmieniu odbiera miesięczną –

w. 145 z *trefunku* – przy okazji.

w. 146 *bez szacunku* – nieoszacowane.

w. 151–152 – Teresa została oddana do konwentu sióstr sakramentek w Warszawie.

w. 167–168 *Tak więc kiedy pod pełnią świeci lampą wdzięczną, / Ziemia jasność w zaćmieniu odbiera miesięczną* – sens: podobnie ziemia oświetlona pełnym światłem słonecznym przyćmiewa zupełnie księżyc.

- Ziemia jest i mojego zaćmienia przyczyną:
 170 Wraz syna kochanego z tak miłą dziewczyną
 W ziemi-m zagrzebl, nieszczęsny, a po ich pogrzebie
 Szczupły promyk na moich pociech został niebie.
 Więc do inszego nieba trzeba jak najprędzej
 Kwapić po utrapieniach i po ziemskiej nędzy!
 175 Nie w ojczyźnie-śmy, każdy z nas tylko przychodzić,
 Trzeba nam śpieszyć, trzeba układać się co dzień,
 Żeby kiedy śmierć przyjdzie tę gościnę skrócić,
 Mogła dusza, skąd wyszła, do nieba powrócić.
 O miłosierny Boże, o litości morze,
 180 Upadam do Twoich nóg w strachu i pokorze,
 Daj mi, jako nadzieja w Twej dobroci wróży,
 Szczęśliwie tej ostatniej dopędzić podróży!
 Już-em drogie klejnoty, skarby, upominki
 Ułożył, do grobowej schowawszy je skrzynki,
 185 Pozwólże na nieżnośnych żalów uśmierzanie,
 Żeby mię w należytej дочекаły cenie,
 Żeby kiedy szacować przyjdiesz depozyty,
 Pokazały na próbie pożytek obfity!
 Odpuść winę, jeśli im do nieba zaległa,
 190 Jeżeli się w czym zbytnia młodość nie postrzegła,
 I mnie się daj tak wybrać, kiedy skończę życie,

w. 183 *klejnoty, skarby, upominki* – mowa o dzieciach.

w. 187 *szacować ... depozyty* – tj. rozliczać ludzi z grzechów i dobrych uczynków (depozytem jest w tym wypadku dusza, którą Bóg powierza ciału na okres życia).

w. 191–197 – por.: „Zgódź się z przeciwnikiem twoim rychło, pókiś jest z nim w drodze, by cię snadź nie podał sędziemu, a sędzia by cię podał słudze, a byłbyś wrzucon w ciemnice. Zaprawdę powiadam ci, nie wynidziesz stamtąd,

- Żeby nie zatrzymali celnicy na mycie,
 Na którym (jako z świętych uczemy się książek)
 Oddać będzie ostatni potrzeba pieniędzy,
 195 I nie wypuszczą, póty trzymając w areszcie,
 Póki się w zadłużonej nie uiściem reszcie.
 Ach, jakoż się ośmielem, w jakiejże tam farbie
 Staniemy, gdy nam wszystko pokażą na karbie,
 Gdy nie tylko o sprawy i wszeteczne mowy,
 200 Lecz o myśli, zabawę próżnującej głowy,
 Spytają i najmniejszej nie opuszczą joty?
 O Jezu, któryś cierpiał za nasze niecnoty,
 Zmiłuj się, a przypomnij swoją przy rachunku
 Krew drogą, która nie ma żadnego szacunku,
 205 Żebyśmy jednak uszli ostatecznej straty
 I nam samym dopomóż mieć się do zapłaty!
 Z woli Twojej tak hojnych łez lejemy strugi,
 Niechajże, skromnie znosząc, wypłacamy długi!
 Ty wiesz, Panie, co czynisz, a człowiek, choć boli,

aż oddasz ostatni pieniążek” (Mt 5, 25–26, przekład Jakuba Wujka; por. też Łk 12, 58–59). Sędzia to, oczywiście Bóg, a słudzy (u Morsztyna „celnicy”) to aniołowie, natomiast ciemnica (u Morsztyna: „areszt”) to czyściec.

w. 196 *Póki się w zadłużonej nie uiściem reszcie* – póki nie oddamy wszystkiego co do grosza (przenośnie: póki nie odpokutujemy za najmniejszy zły uczynek).

w. 197 *w jakiejże ... farbie* – mowa o rumieńcach wstydu.

w. 204 *nie ma żadnego szacunku* – jest bezcenna.

w. 206 *dopomóż mieć się do zapłaty* – sens: pomóż odkupić winy, zmazać grzechy.

w. 208 *Niechajże, skromnie znosząc, wypłacamy długi* – sens: niech płacimy za grzechy, skromnie znosząc karę.

210 Powinien być posłuszny świętej Twojej woli –
Skrytych sądów nie badać, coć się, Panie, zdało,
Najlepiej żeby się też i nam podobało!

w. 211–212 – por.: „Skryte są Pańskie sądy! Co sie Jemu zdało, / Nalepiej, żeby sie też i nam podobało” (J. Kochanowski, *Treny*, oprac. J. Pelc, Wrocław 1972, tren XIX, w. 121–122).



- Śmierć was złączyła, ziemia niech nie dzieli,
U reformatów grób będziecie mieli,
Siostra Sandomirz, brat Kraków obierze,
Takież tu właśnie, jak i tam pacierze,
5 Taką pobożność, ba, ciż ludzie zgoła
Raz tego, drugi tamtego kościoła
Pilnują, ale nierozdzielny sforą
Z wielką do nieba wzdychają pokorą.
Panie, jeśli mym dzieciom grzechy wadzą,
10 Niech ich tam twych sług modlitwy wprowadzą,
Tak wrócą ciała dane do schowania
Zbawionym душom podczas zmartwychwstania!

„ŚMIERĆ WAS ZŁĄCZYŁA...”

w. 2 *reformatów* – odłamu obserwanckiego (tj. ściślejszej reguły) w obrębie zakonu franciszkanów.

w. 3 *Siostra Sandomierz, brat Kraków obierze* – zob. *Wstęp*, s. 11–12.

D.O.M.

- Gościu, nie mijaj, radzę, tej marmuru sztuki,
Znajdziesz na nim lekcję potrzebnej nauki.
Nauki, że się życiu dowierzać nie godzi,
Kiedy nie tylko starzy, ale mrą i młodzi.
- ⁵ Stanisława Morstina, a ziem wojewody
Mazowieckich, jedyna córka wiek swój młody
(Panna ledwo w zaczęłym osimnastym roku)
Skończywszy, ostatniego tu czeka wyroku.
Konstancja Oborska, kasztelanka była
- ¹⁰ Warszawska, co tę dziewczę w ludzkich urodziła
Oczach piękną, lecz rozum przy bojaźni Bożej
I sposobność we wszystkim szacowano drożej.
Jakoż słusznie, bo zwiędło z przymiotami ciało,
A co duszę zdobiło, to w całe zostało:
- ¹⁵ Czystość, skromność, pobożność i cnót innych wiele,
Którymi jako anioł żyła w ludzkim ciele.
Umarła w Wniebowzięcia sam dzień Panny Czystej,
Za Jej pomocą chwały pewna wiekuistej.
I ojcowie, co ciało schowali u siebie,
- ²⁰ Modląc się, pomagają, żeby była w niebie.
Zaczym i ty za duszę zmów pacierz w kościele,
Imię miała Teresy, drugie Izabele.

Nata 19 *Octobr[is]* 1680, *denata* 15 *Aug[usti]* 1698

„GOŚCIU, NIE MIJAJ, RADZĘ...”

przed. w. 1 *D.O.M.* (*Deo Optimo Maximo*) – (łac.) Bogu Najlepszememu,
Najwyższemu.

nata ..., *denata* – (łac.) urodzona, zmarła; *Octob[ris]*..., *Aug[usti]* – (łac.)
października, sierpnia.

D.O.M.

Quem fidei, patriae regique excrescere feci,
Hunc mihi Parca metit me genitore fatum,
Corporis insignes, dotes, prudentia rerum,
Vis animi, pietas enituere simul.
5 Nunc – si fata queror! – solatur grata voluntas,
Sic enutritum complacuisse Deo.

Scripsit in marmore, laesus praepropero fato
posuitque, hoc tristis memoriae monumentum:

Carissimo filio, Ioanni
10 Serenissimi Augusti II, regis Poloniae,
intimo cubiculario
atque reginalis maiestatis
guardiae colonello,
Anno Domini 1677 15 Mart[is] nato,
15 Anno 1698 2 Sept[embris] denato,
Illustrissimus Stanislaus a Raciborsko Morstin,
palatinus et generalis terrarum Ducatus Masoviae,
cum socia vitae et luctus,
Illustrissima Constantia de Obory,
20 castellana Varsaviensi,
post elatam 15 Augusti eiusdem anni unicam filiam
iterum lugentes

„QUEM FIDEI, PATRIAE REGIQUE...”

Utwór łaciński został przełożony niżej przez poetę. Epigraf ten wyryto na tablicy pamiątkowej, znajdującej się do dziś w krakowskim kościele pod wezwaniem św. Józefa.

et qui erant parentes proch dolor parentantes.
Solare viator,
25 vivos compassione, mortuos oratione
et abi!

w. 23 *proch* – (słowo z łaciny nieklasycznej) rety, biada, co za ból. Cały fragment w przekładzie filologicznym brzmi: „i ci, którzy byli rodzicami składającymi ofiarę po śmierci dzieci, co za ból”.

D.O.M.

Podcięła mi śmierć syna snop jeszcze zielony,
Ale wierze, ojczyźnie, panu poświęcony.
Ach, nie miała respektu na wyborne cnoty,
Na pobożność, na rozum i ciała przymioty.
5 Tę jednak mam pociechę, ociec, u pogrzebu,
Że się snadź, ludziom miły, podobał i niebu.

Wydrukował na marmurze nader ostrym żalem
i położył tę nieszczęśliwą pamiątkę:

Pierworodnemu swojemu kochanemu Janowi,
10 Najaśniejszego Augusta II, króla polskiego,
dworzaninowi pokojowemu,
gwardyi Królowej Jej Mości
oberszterowi,
w roku 1677 15 marc[a] urodzonemu,
15 w roku 1698 2 *Sept[embris]* zmarłemu,
J[aśnie] W[ielmożny] J[ego] M[ość] P[an] Stanisław
z Raciborska Morstin,
wojewoda i generał ziem Księstwa Mazowieckiego,
z towarzyszką życia i żalu,
20 Jaśnie Wielmożną J[ej] M[ości] P[anią]
Konstancją z Obór,
kasztelanką warszawską,
po pogrzebionej 15 <sierpnia> w tymże roku
jedynej córce

„PODCIĘŁA MI ŚMIERĆ SYNA...”

w. 15 *Sept[embris]* – (łac.) września.

znowu płaczący,
z trudnością wychowanych razem pochowawszy.
Życz pociechy, ktokolwiek czytasz –
żywym przez kompasję, umarłym przez modlitwę!

D.O.M.

- Si nec militiae parcant, nec fata iuventae,
Si nec fortunae, si quoque nec generi,
Debuerant saltem pietati parcere, quae cum
Hicce Ioanne iacet, mortis an, anne meo.
5 Fallor at et falso nam caelum vendicat illum,
Cui ver, Fortunam, cor, genus, arma tulit,
Spe fidei lethum deletum mortua mors est
Crederet at mortem quis potuisse mori.

- Gdy na młodość i męstwo w kawalerskim dziele,
Gdy nie było respektu na rozum przy siele,
Trzeba go było oddać cnocie niezmazanej
Oraz z Janem Morstinem do grobu schowanej.
5 Mójże to Jan czy śmierci? Syna mi wydarła,
A i sama nic nie ma, kiedy go pożarła.
Lecz nie, on z cnotą w niebie otrzymał zwycięstwo,
Skąd był wziął honor, rozum, wiek, siłę i męstwo.
Do nieba zaś Pan Chrystus wierzącym otworzył,
Kiedy, umarszy za nas, śmiercią śmierć umorzył.

„SI NEC MILITIAE PARCUNT...”

Epigramat sparafrazowany poniżej przez autora.

„GDY NA MŁODOŚĆ I MĘSTWO...”

w. 2 *Gdy nie było respektu na rozum przy siele* – gdy śmierć nie miała
względu na jego rozum i siłę.

UTULENIE ŻALU

- Czegóż płaczemy? Już ci po pogrzebie,
Już ciała w ziemi, a niewinne w niebie
Dusze, bo i śmierć, i ich żywot cały
Nie każą wątpić, że się tam dostały.
- 5 Niech was nieznośny żal nie psuje dłużej,
Niech do pociechy ta nadzieja służy,
Że za nagrodę ziemskiej robocizny
Do wiecznej poszły po płacą ojczyzny,
Że choć niedługo pracować im dano
- 10 I do Pana ich prędko zawołano,
Jeszcze to lepiej, bo w czas terażniejszy
Im dłuższy żywot, tym niebezpieczniejszy.
Dosyć był stary, winszować mu trzeba,
Kto w młodym wieku dostał się do nieba,
- 15 Kto krótszym biegiem, a bez wszelkiej szkody,
Tak niebezpieczne odprawił zawody.
O Jezu święty, któryś krwie swej zdroje
Wylał za wszystkich i za dzieci moje,
Nie daj mi błdzić w tak wielkiej otusze,
- 20 Niechaj nie giną świeżo zmarłe dusze.
Nie miały czasu w ciele Cię tu chwalić,
Bo się od niego kazano oddalić.

UTULENIE ŻALU

w. 8 *Do wiecznej poszły po płacą ojczyzny* – szyk przestawny: poszły po zapłatę do wiecznej ojczyzny.

w. 9–10 – por. przypowieść o robotnikach w winnicy (Mt 20, 1–16).

w. 15–16 – por.: „Dobry bój stoczyłem, zawodu dokonałem, wiarę zachowałem” (2 Tm 4, 7, przekład Jakuba Wujka).

Niechże na wieki, dobrotliwy Panie,
Chwała w ich uścicach Twoja nie ustanie,
25 Daruj młodości, jeśli co nie grzechy
Zrobiła, jeśli nie rozum człowieczy,
Który i starych dosyć często zdradził,
Nie zawsze według woli Twej poradził.
Wszak większe Twoje miłosierdzie święte
30 Niż nasze złości i grzechy przekłète,
Wszak łatwiej niż my zgrzeszyć i zawinić
Możesz odpuścić i łaskę uczynić.
Więc mocna wiara, której nic nie ruszy,
Niech żal uśmierzy, niech oczy osuszy.
35 Ażeby były pociechy stateczne,
Trzeba się starać o zbawienie wieczne!

Słownik*

antidot – antidotum, lekarstwo; V 45
aplikować się – stosować się; X 88

bałamutnia – fałsz; IV 18
bawić się – przebywać; I 45
– zajmować się czymś; VII 94, X 149

beśpiecznie – pewnie; I 9
brak – szacunek; I 108
– rzecz złej jakości, wybrakowana; X 65

cale – całkowicie, zupełnie; IV 2, VIII 55, X 20

w cale – w zupełności; XII 14

cera – usposobienie; X 62
chłdożenie – oczyszczanie; VIII 16
cieśń – frasunek; D 14

darski – dziarski, bystry, śmiały; I 97

darsko – dziarsko, śmiało; I 120

dożywotni – śmiertelny; V 1

drab – żołnierz pieszy bądź strażnik miejski; VII 12

dufać – ufać; IV 11

durny – porywczy, szalony; VII 49

dużość – krzepa, moc; I 125, IV 12

dzieciński – dziecięcy; X 57

dziewka – córka; I 68, IX 27, XII 10

ekscercytyjum – ćwiczenie; I 129

es – w grze w kości najmniejsza liczba; I 73

faraa – faraon; VII 2, 36, 43, 49, 65

farba – kolor, barwa; X 197

garło – gardło; V 3, IX 29

* Wiersz dedykacyjny oznaczono literą „D”, a wiersze następujące po *Żalu* X kolejnymi cyframi: „Śmierć was złączyła...” – XI, „Gościu, nie mijaj, radzę...” – XII, „Podcięła mi śmierć syna...” – XIII, „Gdy na młodość i męstwo...” – XIV, *Utulenie żalu* – XV.

gradobić – gradobicie; VII 31
grzeczność – rozsądek; X 58, 66, 111,
125, 164

grzeczny – taki, któremu nie można nic
zarzucić; III 48, X 91

grzeczny – odpowiednio, jak należy; XV
25

grześć – grzebać; IV 37

inwidyja – zazdrość; I 48

iściec – dłużnik; III 29

jagoda – policzek; I 40

jeśli – czy; VI 30, 34, VIII 8

jęczmion – jęczmień; VII 29

kawaler – żołnierz konny; I 140

kawalerski – żołnierski; V 20

kawecan – wędzidło; IX 6

kiebyż – gdybyż; V 11

kieca – wierzchnie okrycie podbite so-
bolami lub jedwabiem; VII 13

komor – komar; VII 19

kompasyja – współczucie; XIII 24

kropka – kropla; VI 83

kwapić – śpieszyć; V 29, X 174

– popędzać; VII 67

kwestycja – pytanie; I 103

kwoli – dla, z powodu; D 27, VI 18,
VII 22

lama – rodzaj luksusowej jedwabnej
tkaniny; III 14

lico – materialny dowód kradzieży; VI
73

lić – ulewać; VII 32

list – liść; III 34

łatno – łatwo; IX 26

łatność – łatwość; I 111

łatny – łatwy, prosty; I 38

łakotka – łakoć; VI 65

łożnica – sypialnia; I 69

magister – mistrz, inżynier; I 115

miasto – zamiast; I 69, 70, 73, II 12,
VI 28, VIII 8, X 27

munsztuk – wędzidło; VII 52

nadyktować – podyktować; III 40

należać – być czyjaś powinnością; I
52

nawałność – burza, nawałnica; VII 30,
X 22

niebieski – niebiański; IV 45, VIII 41

niedostały – niedojrzały; VIII 14

niedyskretny – bezwzględny; V 23

nieobiecany – niepewny; VIII 12

niestocie – niestety; VIII 53

niestoty – niestety; X 101

niezamknięty – niezamknięty; IX 49

nudno – smutno; IX 51

oberszter – pułkownik w oddziałach
cudzoziemskich; I 135

oblewiny – zalanie; II 22

obmowisko – obmowa; IV 4

odbyć (kogoś) – obejść się z kimś; VI
74

odwłaczać – odwlekać; III 27

oraz – jednocześnie, razem; D 6, X

13

osuć – obsypać; VII 26

ość – kolec; IV 3

pleni – urodzajny; VIII 32

pomysłenie – kaprys; I 152

poszta – zaprzęg konny; VI 31

potuszyć – napęlić nadzieję; IV 20

powalać – zbrukać; III 35

pożerny – żarłoczny; VII 32, IX 31, X

13

profekt – korzyść; X 89

propozyt – plan, bieg spraw; IV 25

przechodzić – przewyższać; I 115

przeciwno – wobec; VII 70

przemóc – zwyciężyć, pokonać; VII 5

przez: przez dzięki – gwałtem, siłą; X

12

przyciśniony – przyciśnięty; D 28

przyczyna – wstawiennictwo; II 19

przydatek – nadmiar, naddatek; X 125

przynuka – przymus, polecenie; X 70

przyrodzenie – natura; X 1

ptastwo – ptactwo; VII 23

rażny – bystry; X 91

rozparać się – rozpruć się; VII 81

rozruchać – ożywić, pobudzić; I 103

rozwić się – rozwinąć się; IX 13

rówiennik – rówieśnik; I 99

rzeźwo – żywo, z zapałem; I 43

rzeźwość – zapał; I 117

sap – sapanie, dąsy; VII 51

siła – wiele; I 114

skrypt – pismo, księga; VII 1

snadnie – łatwo; VIII 51

snadź – przecież; X 132, XIII 6

spetna – w komplecie; X 20

sporka – zwada; IV 52, X 106

spodobność – zręczność, talent; I 36,

102, XII 12

spodobny – odpowiedni; I 32

stan – talia; I 23

stokłosa – chwast; VIII 66

stwierdzić – potwierdzić; X 64

suknia – odzież wierzchnia; III 10, 12,

14, 44

sumnienie – sumienie; I 12

swędra – zmaza, grzech; III 15

szpiklerz – spichlerz; VIII 61

ściśniony – ściśnięty; X 6

śpieszyć – poganiać; VII 67

średni – średni; X 135

środek – środek; VIII 49

taras – więzienie; VII 54

teatrum – teatr; VI 18

tłoczyć – dusić, doskwierać; D 7

trefunek – przypadek; X 145

trunna – trumna; VI 28

ubeśpieczony – upewniony; IV 32

ubeśpieczyć się – poczuć się pewnym,

zaufać; VIII 1

ubrucić – zabrudzić; IV 7

udać się – spodobać się, być z pożytkiem; X 158

udanie – wyrażenie, przedstawienie
czegoś; I 32

ustawnie – ustawicznie, ciągle; I 119

uwaga – rozwaga; VII 60

uważać – uszanować, poważać; X 160

wał – fala; X 2, 10, 31

wnąć się – wkraść się; X 75

wstydać się – wstydzić się; X 85

wotum – ślub; I 55

wymiot – pozór; VI 36

wyswarzyć – wymóc słownie; VII 65

wzniść – wzejść; VIII 13

wzdąć – przecieć; VII 87

zabawa – zajęcie; D 3, X 200

zabijaczka – morderczyni; IX 31

zajrzeć – zazdrościć; I 49

zapęd – cel; VIII 24

zawiewka – wichura, zawierucha; X 22

zażalić – rozżalić; VI 81

zbyć (kogoś) – pozbyć się (kogoś); X
102

zbytnie – za bardzo; VIII 45

zeście – zgon; V 1

zgrążyć – pograżać; VIII 46

złożyć się – ugodzić lub zasłonić się
bronią, przybrać postawę obronną
lub atakującą; I 124

zmarska – zmarszczka; I 98

zniknąć (od czegoś) – uniknąć (cze-
goś); I 162

zrzęda – zrządzenie; VII 22

zyz – szóstka w grze w kości; I 73

żrały – dojrzały; IV 6

żadzić się – brzydzić się; I 46

Spis treści

Wstęp	5
Opis źródeł i zasady wydania	20
Smutne żale po utraconych dzieciach	27
[Dedykacja Konstancji Morsztynowej].	31
Żal I	33
Żal II	41
Żal III	43
Żal IV	45
Żal V	48
Żal VI	50
Żal VII.	54
Żal VIII	59
Żal IX	62
Żal X.	64
„Śmierć was złączyła...”	75
„Gościu, nie mijaj, radzę...”	76
„Quem fidei, patriae regique...”	77
„Podcięła mi śmierć syna...”	79
„Si nec militiae parcant...”	81
„Gdy na młodość i męstwo...”	81
Utulenie żalu.	82
Słownik	84